Należytość pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 25 gr.

GŁOS NARODU

NR. 3. — ROK XXXIX.
NIEDZIELA 3 STYCZNIA 1932.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKÓW, ULICA ŚW. KRZYŻA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Życzenia i tęsknoty.

Niesłychany, wprost trudny do uwierzenia, jest upadek myśli politycznej w Polsce. Nigdy jej poziom nie był zbyt wysoki, ale wszyscy się zgodzą z tem, że za ery sanacyjnej obniżył się do ostatecznych granic.

Ktoby mógł przypuszczać jeszcze niedawno, że w Polsce niepodległej, w kilkanaście lat po odrodzeniu państwa polskiego, przedmiotem dyskusji politycznej będzie kwestja... bata. Czy należy rządzić przy jego pomocy, czy też szukać innych, bardziej zachodnio-europejskich systemów rządzenia. Ktoby mógł przypuszczać, że w dyskusji na ten temat zabierać będą głos profesorowie i docenci uniwersytetu, że z apologją bata wystąpi przedstawiciel sfery ziemiańskiej, działacz społeczny i publicysta, i to na łamach dziennika, który przez szereg lat ściśle przestrzegał zasad politycznego savoir vivre'u.

Książka Kostka-Biernackiego „Djabeł zwycięzca" odegrała wielką rolę. Większą, niżby to mogło się wydawać. Nie tylko odsłoniła i pokazała „nagą duszę" obozu sanacyjnego, jego upodobania i głęboko zakorzenione instynkty, ale, ponadto, wyzwoliła niejako i uzewnętrzniła utajone i ukryte myśli, które żywią w Polsce nie tylko jednostki, lecz także pewne odłamy społeczeństwa. Książka Kostka-Biernackiego zaktualizowała zagadnienie bata w Polsce. Pokusa stała się zbyt silna, aby przy tej sposobności nie wypowiedzieć tego, o czem się myśli i co pieściło się w marzeniach od szeregu lat. I rozpoczęła się dyskusja, będąca jednym z najciekawszych, najznamienniejszych i najsmutniejszych momentów przeżywanej przez nas epoki...

Dr Jan Hupka pisał niedawno w „Czasie", że „Moskale rządzili Polakami przez półtora wieku, i to pomimo powstań, z wielkiem powodzeniem przy pomocy bata i pozostawili nawet w wielu sercach polskich coś nakształt tęsknoty za batem".

Niewątpliwie jest tak w pewnej mierze, jak pisze dr. J. Hupka. Są w Polsce „polskie serca", które żywią tęsknotę za batem. Jest Kostek-Biernacki, jest dr. Jan Hupka, jest docent dr. Grzybowski, są nawet bardzo wysocy dygnitarze, którzy świst bata uważają za wyraz wysokiej mądrości politycznej. Nie wszyscy jeszcze zdążyli się wypowiedzieć w tej dziś tak aktualnej sprawie, ale niema jeszcze nic straconego. Dyskusja dopiero się zaczęła. Bądźmy cierpliwi. Sami postaramy się ją podtrzymać, bo chodzi przecież o wyjaśnienie zasadniczej sprawy: kto w Polsce jest za batem, jako systemem rządzenia, a kto przeciwko niemu?

Przy okazji tej interesującej dyskusji jedno z pism warszawskich przypomniało, że znakomity komedjopisarz angielski, Bernard Shaw, powiedział w swym „Wielkim Kramie", że „lada głupiec może rządzić batem". Ale to, co mówi pisarz angielski, nie koniecznie musi być miarodajne dla Polski. Anglja i Polska to nie to samo. Co innego są, naprzykład, konserwatyści angielscy, a co innego — polscy. W Anglji partja konserwatywna jest ciągle potęgą, która, jak tego dowodzą ostatnie wybory do Izby gmin, nie nie utraciła ze swej siły atrakcyjnej. W Polsce konserwatyści są niczem, chociaż istniały pewne możliwości, że mogli odegrać znaczną rolę w jej życiu politycznem. Widzimy więc, że Anglja i Polska — to zupełnie co innego.

Ale, przypuśćmy na chwilę, że Bernard Shaw ma słuszność, że, istotnie, „lada głupiec może rządzić batem". Czy ta jego opinja znajdzie w Polsce posłuch i zrozumienie? Czy trafi do przekonania dr. Hupce i dr. Grzybowskiemu, oraz innym apologetom bata?

Sądzimy, że nie. Bernard Shaw jest starym kpiarzem, który na wszystko, co go otacza, nie umie inaczej patrzeć, jak pod kątem groteski. Nie jest on ani działaczem politycznym, ani, tembardziej, redaktorem pisma konserwatywnego w Polsce. Bernard Shaw może kpić z najpoważniejszych zagadnień, tamtym zaś nie wolno. Z tych właśnie powodów dyskusja na temat bata, jako środka rządzenia, zasługuje na poważne traktowanie.

Nie lekceważmy więc głosów konserwatystów krakowskich, ich szczerych życzeń i serdecznych tęsknot. Nie zapominajmy, że nie są oni w Polsce odosobnieni, że cieszą się wysoką protekcją i że mają swego oficjalnego barda, autora „Djabła zwycięzcy". Gdyby było inaczej, gdyby zgóry nie byli pewni uznania w kołach rządzących Polską, konserwatyści nigdyby nie zabrali głosu w tej sprawie, milczałaby redakcja „Czasu". Bat, jako środek rządzenia Polską, ma dziś dużo wpływowych zwolenników. O tem wiedzą konserwatyści krakowscy i stąd pochodzi ich entuzjazm dla bata.

Przed wojną bat świstał w ciągu półtora wieku na terenie b. Kongresówki. Rzadziej słychać go było w b. zaborze pruskim. Jedynie w Małopolsce, przynajmniej w ostatnich kilkudziesięciu latach, był to dźwięk nieznany. Może to właśnie zrodziło w sercach konserwatystów krakowskich tę żywiołową tęsknotę za batem? Może dla tego pragną oni widzieć w bacie symbol zjednoczonej Polski?

Mniejsza, zresztą, o to, jaki im cel przyświeca. Faktem jest, że w Polsce niepodległej, we własnem państwie, zatęsknili za batem. To jest najznamienniejsze i nad tem nie można przejść do porządku dziennego, chociaż jest to i tragicznie smutne i stanowi nowy przerażający dowód upadku myśli politycznej w Polsce.

Można nad tem ubolewać, ale nie wolno pominąć milczeniem tego faktu. Jest nietylko bardzo ciekawy, jako przyczynek dla zrozumienia psychologji pewnych warstw społeczeństwa, ale może się także przydać w przyszłości.

A. D.

Polecamy! po najtańszych cenach fabrycznych w wielkim wyborze

Linoleum, Ceraty, Dywany wełniane i pluszowe
Chodniki, Kapy na łóżka Koce i Pledy, Narzuty,
Firanki, Portjery, Chodniki kokosowe,
Płaszcze gumowe i impregnowane



PRZEMYSŁ-LINOLEUM
Kraków, Rynek 10.
Warszawa, Marszałkowska 143. — Bielsko, Wzgórze 20.
50 własnych składów.

Proces 11-tu.

(Piędziesiąty dzień rozpraw).

Mowa adwokata Berensona.

Warszawa, 2. 1. (Telef. wł.) Pierwsza w nowym roku rozprawa w procesie brzeskim ściągnęła do sali sądowej **mnóstwo publiczności.** Straż policyjna została wzmocniona.

Rozprawę rozpoczęło przemówienie adwokata **Berensona.**

Oskarżonym robi się zarzut — mówił obrońca — że nie przyznali się do winy i **nie poszli z pieśnią rewolucyjną na ustach do więzienia.** Z tego powodu oskarżenie jest bardzo zatroskane. Idzie ono tak daleko, że **współczuje gorąco tym rozczarowanym masom, że nikt naprawdę nie pragnął zamachu.** Słyszeliśmy z tamtej strony słowa puste, niejednokrotnie... raz może groźne, czasem demagogiczne o tym przygotowywanym zamachu.

Podobne zarzuty padają pod adresem oskarżonych również ze strony przeciwnej, tej małej broszurki komunistycznej, złożonej do aktów sprawy przez kolegę Sterlinga. Po tamtej stronie do oskarżonych są wytaczane takie same pretensje. **I komuniści są również niezadowoleni i atakują PPS.,** bo właściwie tu nie o Centrolew chodzi, lecz o PPS., **że nie zdobyła się na akt rewolucyjny.** Widzimy więc niejako **front wspólny.** Dlaczego te pretensje z dwu **przeciwnych krańców,** to znaczy od tych, co stoją na straży prawa i od tych, co biją w prawo społeczne.

DLACZEGO POWSTAŁO NIEZADOWOLENIE.

Zaraźliwe jest obcowanie prokuratora Rauzego **z tą żółtą broszurką komunistyczną.** Prokurator jej językiem atakował oskarżonych. Należy zaznaczyć, że **komuś było nie na**

(Ciąg dalszy na stronie 7).

Chcesz zjeść smacznie i tanio, a zarazem dobrze się zabawić, idź do „Pavillonu" Plac Szczepański 3.

Codziennie wieczorem Dancing Familijny. — W każdy czwartek
Konkurs taneczny
z pięknemi nagrodami.
Kuchnia czynna do 1-szej w nocy.

O czem piszą inni?...

Na Nowy Rok.

Z okazji Nowego Roku cała prasa wypowiada swe uwagi i spostrzeżenia i o tym, co minął, i o tym, który się rozpoczął.

Zdaniem „Gazety Warszawskiej" nad rokiem ubiegłym

> unosiło się stale widmo Brześcia, który naznaczył ponurem piętnem nasze życie publiczne. Sprawa brzeska, która znalazła szerokie echo na całym świecie, wzburzyła do głębi nasze społeczeństwo i odsłoniła przed oczami wszystkich, którzy chcą widzieć, istotne cechy i moralną wartość nowych stosunków. Najcharakterystyczniejszą postacią, obok symbolicznego już komornika, dla polskiej rzeczywistości w roku 1931-ym jest niewątpliwie osoba Kostka-Biernackiego.

A potem snuje następujące uwagi, dotyczące najbliższych przyszłości:

> W ubiegłym roku węzeł dramatyczny sytuacji wewnętrznej zadzierzgnął się w sposób bardzo widoczny. W życiu gospodarczem i politycznem dojrzał szereg kwestyj zasadniczych, które muszą być w ten czy inny sposób rozwiązane. Sądzimy, że rok 1932-gi będzie tym rokiem, w którym te rozwiązania zaczną następować i w którym powinny zajść zmiany zasadnicze, na które cały kraj czeka z niecierpliwością.

Prof. Stroński w „A. B. C." kończy swe rozważania poglądem na sytuację Polski na terenie polityki międzynarodowej:

> **Rok 1931 pouczył również, że na gruncie międzynarodowym jest nam ciężko i trudno, chociaż są tam przeobrażenia, które powinnyby nam stworzyć pewną ulgę i wzmocnienie. Niemcy, które stale i wszędzie kopały pod Polską doły, mają obecnie własne kłopoty wewnętrzne, gospodarcze i polityczne, tak zaostrzone, że muszą dbać o pomoc i dobre usposobienie zagranicy, która powinnaby, zdaje się, wskazać im stanowczo, że w takim stanie rzeczy, jeszcze bardziej niż kiedykolwiek, nie pora na wichrzenia. Sowiety, które utrzymywane były stale w znacznej mierze znowu przez Niemcy w napięciu przeciw Polsce, zaprzątnięte są całkowicie swemi przedsięwzięciami wewnętrznemi i zwady nie szukają. Francja, której sojusz z Polską jest jedną z głównych podstaw nowego układu politycznego Europy ma obecnie wpływ na bieg rzeczy w życiu międzynarodowem tak stanowczy, jak nigdy od długich dziesiątków lat, a w szczególności od wojny światowej. Mimo to nietylko nie maleją zaostrzenia przez Niemcy stosunków Gdańska z Polską, nietylko Litwa drwi sobie z nawiązania pokojowych stosunków z Polską i niszczy ostatnie szczątki szkół polskich, a nawet Łotwa uciska polskość na ziemi, którą Polsce zawdzięcza, ale nawet, gdy Niemcy zabiegają o pieniądze i pomoc zagranicy, odzywa się w St. Zjednoczonych żądanie, by Polska dała im swe Pomorze. Znaczy to że polskiej polityce zagranicznej trudno jest i w pomyślniejszych warunkach obecnych poruszać się swobodnie i skutecznie na gruncie międzynarodowym z brzemieniem naszego stanu wewnętrznego i rządów wewnętrznych, dla których na Zachodzie nie istnieje i istnieć nie może ani uznanie ani zrozumienie.**

Głębsze uwagi z powodu Nowego Roku zamieszcza sen. W. Korfanty. Pisze on, między innemi:

> **Po katastrofie majowej olbrzymia większość społeczeństwa naszego doszła do przekonania, że największem złem i przyczyną naszej niedoli jest pozostała z czasów niewoli mania konspirowania i nieposzanowanie prawa. Dlatego też w szeregach obrońców praworządności widzimy dzisiaj ramię przy ramieniu prawicowców i polityków umiarkowanych obok radykałów i socjalistów, nawróconych rewolucjonistów obok tych, co się od samego początku rewolucji sanacyjnej przeciwstawiali. Nie jest to rzeczą przypadku, nie jest to wyrazem nienawiści do panującego systemu i jego piastunów, ale objawem powrotu do równowagi, zrozumieniem tego, że tylko dziejowe prawa a nie improwizacje człowieka lub grupki ludzi mogą rządzić zbiorowem życiem narodu. Rewolucja sanacyjna przekonała wszystkich, że — główną podstawą bytu społecznego i państwowego jest praworządność, a największym wrogiem państwa i społeczeństwa jest ten, który swą wolę stawia ponad prawo. Toczy się w Polsce walka o suwerenność prawa w życiu państwowem, o oparcie naszego życia zbiorowego na dziejowych prawach moralnych, bez których życie społeczne i państwowe nie jest możliwe.**

Czy rok 1932 przywróci w Polsce naruszoną równowagę, czy da nam zakończenie stanu rewolucyjnego? Na to pytanie odpowiada sen. Korfanty:

> Zależy to od nas samych, od naszego wyzwolenia się z pozostałości niewoli, od naszego odrodzenia moralnego, od naszego wychowania państwowego i obywatelskiego.

Pewnego rodzaju rewelacją jest artykuł noworoczny „Gazety Polskiej". Dowiadujemy się z niego naprzykład:

> Nie jesteśmy i nie byliśmy nigdy wielbicielami siły, ani zwolennikami okazywania jej bez istotnej potrzeby. Ilekroć była ona używana, działo się to po licznych przestrogach i uprzedzeniach — i wówczas dopiero, gdy uchylenie się od zastosowania siły byłoby niemęskiem, nieodpowiedzialnem rzucaniem na fale losów, interesów państwa w najlepszem ich rozumieniu. Używając terminów utartych, stosowaliśmy siłę wówczas jedynie, gdy zaniechanie tego byłoby „kiereńszczyzną".

My... to znaczy obóz pomajowy. Nie mniej kapitalnie brzmią życzenia noworoczne „Gazety Warszawskiej":

> Sądzimy tedy, iż najrozumniejszą rzeczą, której możemy życzyć wszystkim obywatelom Rzplitej na rok najbliższy — jest: słuchać głosu sumienia, nakazującego walkę tylko tam, gdzie ona jest konieczna i tylko z tem niebezpieczeństwem, które Państwu i Narodowi w jego najżywotniejszych interesach zagraża, odłożywszy na bok zarówno ambicje jak i interesy grup i jednostek.

Jeżeli „Gazeta Polska" ma na myśli swych mocodawców, tu trzeba jej powinszować odwagi przy Nowym Roku.

Akt oskarżenia i obrona.

(Korespondencja własna „Głosu Narodu").

Warszawa dn. 31 grudnia.

Bez względu na to, jakie były motywy, które skłoniły rząd do wytoczenia procesu 11-tu, można się było spodziewać, że władze śledcze i prokuratorskie uczynią wszystko, żeby proces przygotować możliwie najstaranniej. Przecież było wiadome, że opozycja podejmie rzuconą jej rękawicę i że ze swej strony nie zaniedba niczego, aby procesowi nadać charakter wielkiej rozgrywki politycznej. Nie było to dla nikogo tajemnicą, a tem bardziej dla rządu, dysponującego całym aparatem administracyjnym do stuokiego wywiadu włącznie.

Tymczasem przebieg procesu wykazał że potraktowano tę sprawę z prawdziwą pomajową nonszalancją, lecz bez tej elementarnej staranności, która winna cechować prace władz śledczych i prokuratorskich. Akt oskarżenia rozrósłszy się pod względem ilościowym do olbrzymich rozmiarów, jakościowo zawiódł pod każdym względem. Zawiera ogólnikowe oskarżenia, fantazjujące na temat rzekomego spisku, natomiast nie umie skonkretyzować winy poszczególnych oskarżonych. Dotąd, chociaż proces 11 zbliża się już do końca, nie wiadomo jeszcze, dlaczego wytoczono proces tym a nie innym osobom. Jeżeli punktem wyjścia miał być kongres krakowski, to dlaczego na ławie oskarżonych znalazł się p. Sawicki, który nie organizował kongresu i nie brał w nim udziału? Takich pytań istnieje cały szereg, odnośnie do każdego z oskarżonych.

Albo zarzut aktu oskarżenia, że zamierzano obalić „rządy marszałka Piłsudskiego". Co to są za rządy ze stanowiska prawniczego? Takich rządów było kilkanaście, bo każdy rząd w okresie pomajowym jest rządem marszałka Piłsudskiego. Ale w ten sposób nie można ujmować kwestji w akcie oskarżenia, który nie jest artykułem polemicznym, ale dokumentem sądowym, posiadającym podstawowe znaczenie i mogącym zaważyć na losach oskarżonych. Jeżeli twórcy aktu oskarżenia mieli na myśli system rządów marszałka Piłsudskiego, to kodeks karny nie zna obalenia systemu. Przewiduje natomiast obalenie ustroju państwowego, ale o tem nic nie mówi akt oskarżenia i milczą także prokuratorzy.

Te dwa przykłady nie wyczerpują wszystkich niedopatrzeń i niedociągnięć aktu oskarżenia. Jest ich znacznie więcej, równie bardzo ważnych.

Weźmy, zkolei, świadków dowodowych. Czy chociaż zeznanie jednego z nich stało na wysokości wielkiego procesu politycznego. Przesunęło się przed sądem tych świadków około 100 i każdy kto przysłuchiwał się ich zeznaniom, ze zdumieniem zadawał sobie pytanie: Więc to są filary, na których trzyma się system pomajowy? Filary z piasku, które się rozsypią przy pierwszym silniejszym podmuchu wiatru. Nietrwały system, ale i biedny kraj, który musi ponosić skutki jego rządzenia.

Tym świadkom przeciwstawiła obrona przedstawicieli elity społeczeństwa. Z jednej strony paru wyższych urzędników i długi szereg funkcjonarjuszów policji oraz kwiat wywiadowców, z drugiej — cała Polska. Obraz niemal symboliczny, odtwarzający zupełnie dokładnie układ stosunków politycznych Polski.

Ale i na tem jeszcze nie koniec. W ciągu ostatnich dwu dni procesu ujawniły się dalsze fakty, stwierdzające niesłychaną po prostu — powiedzmy znowu — nonszalancję przy redagowaniu aktu oskarżenia. Jak wiadomo, składa się on z ogromnej ilości cytat z pism opozycyjnych, mających udowodnić nie tyle istnienie spisku, ile nastrojów spiskowych. Jeden z obrońców, adw. Szumański, podjął się benedyktyńskiej pracy porównania tych cytat z artykułami, z których zostały zaczerpnięte. Wynik tych porównań był rewelacyjny. Obrońca stwierdził, że na 84 cytaty na które powoływał się w rozdziale o prasie akt oskarżenia, dwie tylko są prawdziwe i zgodne z tekstem artykułów, reszta zaś jest przekręcona i nieściśle przytoczona, bądź też przedstawiona w sposób tendencyjny, nie odzwierciedlający w najmniejszym stopniu tendencyj artykułów, a często nawet stojąca w rażącej sprzeczności z przewodnią myślą autora.

Wrażenie tej rewelacji adw. Szumańskiego było piorunujące. Następnego dnia o podobnych „nieścisłościach" mówił adw. Jarosz. Dotyczyły one tym razem nie artykułów prasowych, ale odezw i okólników partyjnych.

Przypominamy o tem nie dla złośliwości, ale żeby dowieść — o czem zresztą się mówi od samego początku procesu — jak swoiście jest zredagowany akt oskarżenia. Czy wobec tego można się dziwić, że obrona ma zadanie bardzo ułatwione? W procesie 11-tu akt oskarżenia nie przypomina w niczem twierdzy, zbudowanej z żelazobetonu i uzbrojonej w wiedzę prawnicza, twierdzy, dla zdobycia której obrona musi zużywać wiele energji i pracy. Akt oskarżenia w tym procesie podobny jest raczej do prymitywnego budynku, do którego trwałości sami budowniczowie nie przywiązywali zbyt wielkiej wagi. To też nic dziwnego, że budowa rozsypała się w toku procesu i że jej restytuowanie byłoby, naprawdę, syzyfową pracą.

A.

Sumy pozabudżetowe.

Fundusze ministerstw. — Wpływy z pożyczek, bilonu i biletów zdawkowych. — Koszt premij wywozowych. — Ogólna cyfra istotnych wydatków. — Możliwości gotówkowo-kasowe. — Wydatki na wyrost.

(II). Dochody i wydatki pozabudżetowe, jakkolwiek dochodzą w sumie bardzo poważnych kwot, jako nieuwidocznione w budżecie, uchodzą przeważnie bezpośredniej kontroli ciał ustawodawczych, której powinny podlegać jako daleko idące obciążenie społeczeństwa. Rząd stworzył w ostatnich latach szereg funduszów pochodzących z podatków i opłat i tak:

Ministerstwo oświaty posiada rocznie około 40 milj., pochodzących z opłat w szkołach wszystkich typów na tak zwane „wydatki administracyjne". Kwot tych niema ani w dochodach, ani w wydatkach budżetowych. Stanowią one pewnego rodzaju „fundusz" tego ministerstwa.

Ministerstwo Robót Publicznych posiada Państwowy Fundusz Drogowy, który preliminuje z podatków na bieżący rok w dochodzie około 50 milj. zł., zaś na rok przyszły w kwocie 29 milj. zł.

Ministerstwo Skarbu posiada z podatku od lokali około 25 milj. zł. rocznie, a w przyszłym roku, wobec podwyższenia tego podatku, około 40 milj. rocznie na cele dwóch funduszów: „Kwaterunku wojskowego" i „Rozbudowy miast". W tem samem ministerstwie z ceł wypłaca min. t. zw. „premje wywozowe", wynoszące około 60 milj. zł. rocznie. Do budżetu wstawiana jest kwota dochodu z ceł bez uwzględnienia owego wydatku na premje.

Prawie wszystkie inne ministerstwa mają fundusze podobne lecz mniejsze.

Te wszystkie fundusze, w myśl zasadniczej doktryny o prawie budżetowem, powinny przejść tak po stronie dochodów, jak i wydatków przez budżet. Usunięcie ich z budżetu zmniejsza sztucznie jego wysokość a ma i tę złą stronę, że w niejednym wypadku uchyla możność dyskusji publicznej nad celowością stosowania tych pieniędzy, a nie jest to bagatela, bo już wymienione przykłady wskazują, że idzie tu o sumy wynoszące rocznie 200 milj. zł.

Nie jest to jednak wszystko. Ostatni rocznik **Ministerstwa** Skarbu (tom 3-ci) **podaje** na stronie 40-ej t. zw. „przychody i rozchody pozabudżetowe" w latach 1924—1929/30. To urzędowe zestawienie podaje, iż w ciągu tych 6 lat i 3 miesięcy otrzymał rząd poza budżetem z pożyczek wewnętrznych i zagranicznych, z bilonu biletów państwowych i zdawkowych około 2.295 milj. zł. i sumę tę prawie w całości poza budżetem wydał. Znaczy to, że rząd z tych dochodów pozabudżetowych otrzymywał **rocznie przeciętnie około 400 milj. zł.** i tę kwotę słusznie doliczyć trzeba do wydatków państwowych, boć oczywiście pożyczki muszą być zwrócone i oprocentowane. Z kwot tych powstały m. i. Państwowy Fundusz Kredytowy, Państwowy Fundusz Budowlany, wykupiono Monopol Tytoniowy, ustabilizowano walutę itp.

Ale i to nie jest jeszcze wszystko. Osobiście — zaznaczył p. Rymar — do wydatków państwowych i ciężarów publicznych zaliczam i kwoty obcięte gospodarstwu społecznemu z tak zwanego „dumpingu". Dla obywatela to jest wszystko jedno, czy rząd ściągnie z niego akcyzę od cukru większą niż dotąd, czy właściciel rafinerji cukru weźmie wysoką cenę za towar, a rząd w formie premji wywozowej na artykuły takie, jak zboże, bekony, benzyna, nafta itd. zwróci eksporterowi różnicę względnie stratę na eksporcie. Wysokie wewnętrzne ceny dla pokrycia strat w dumpingu, to niewątpliwie specjalna forma podatku nałożonego głównie jako haracz dla podtrzymania kursu waluty. A kwota to niemała bo sięga **rocznie 600 milj. zł.**

Doliczając tedy 200 milj. z funduszów administracyjnych, 400 milj. z dochodów pozabudżetowych i 600 milj. z podatku dumpingowego do sumy 2 i pół miljarda dochodów budżetu normalnego, dojdziemy do sumy **bardzo bliskiej czterech miljardów zł. istotnych wydatków**, dokonywanych w rozmaitej formie przez państwo. Pomijam tu już rozdysponowanie **t. zw. „zapasów kasowych"**, które wedle papierowych wykazów idą w liczne setki miljonów, a w rzeczy samej kasa państwa bywa pusta. Ma to szczególne znaczenie przy miesięcznych wypłatach poborów. Sumy pochodzące z zapasów kasowych zostały bowiem czasowo rozdysponowane i w rezultacie zamrożone.

— Jakie są możliwości gotówkowo-kasowe rządu?

— Możliwości gotówkowe rządu są mimo wszystko nawet stosunkowo znaczne. Jeden przykład oświetli je najlepiej. Sprawozdanie Najw. Izby Kontroli za ostatni rok powiada, iż zapasy Monopolu Tytoniowego przedstawiały w dniu 1 kwietnia 1930 roku wartość 145 miljonów złotych, a długi u dostawców głównie zagranicznych, wynosiły niespełna 40 miljonów. W ciągu roku wartość zapasów spadła do 100 miljonów, a długi niezapłacone podskoczyły do 70 miljonów zł. Z tego jednego źródła rząd wyciągnął ponad dochody istotne Monopolu 70 kilka miljonów złotych. Poza tem bardzo znaczne fundusze zakładów ubezpieczeń społecznych mogą chwilowo ratować skarb państwa. Znowu dla przykładu:

Minister skarbu posiada obligacyj hipotecznych, oczywiście głównie Banku Gospodarstwa Krajowego za 125 miljonów zł. — potrzebuje gotówki — kupca na obligacje niema. Oczywiście muszą je wówczas kupić, o ile tylko mają gotówkę Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych, dyrekcja ubezpieczeń od wypadków i t. d.

Państwo ściąga znaczną sumę podatków dla samorządu. Nie zawsze odprowadza je bezpośrednio do kas samorządowych. Coroczne zamknięcia rachunków państwowych wykazują ponad 100 miljonów zł. tak zwanych „sum komunalnych i przechodnich". Ministerstwo skarbu ma możność pożyczki do 50 milj. w Banku Polskim, ma możność niepłacenia

PIECE

„DAUERBRANDY", piecyki oszczędnościowe „ZNICZ", kuchnie i piece przenośne, węglowe, gazowe i t. d.

Instalacje wodociągowe, gazowe, centralne ogrzewanie, oraz wszelkie przybory i reperacje poleca firma:

J. MEISELS

Przedsiębiorstwo dla dostaw budowlano-techn. i zakład instalacyjny.

Kraków, ul. Karmelicka 3.

Telefon 101-63.

w terminie rachunków. Ta ostatnia forma krótkoterminowego kredytu jest szczególnie popularna wśród obecnych ministrów. Nawet jest specjalna uchwała rady ministrów z sierpnia 1930 r., polecająca czynić zamówienia na rachunek budżetów, które jeszcze nie istnieją. Robi tak ministerstwo koleji (Lilpop), Ministerstwo Robót Publ. (Puricelli), robią inni ministrowie. Jakie jest ogólne zadłużenie z tego tytułu, niewiadomo. Że poszło w setki miljonów, nie ulega wątpliwości.

— Czy jest możliwość zmniejszenia tych ciężarów?

— Oczywiście że jest. Po pierwsze w zbyt szybkiem tempie tworzymy rozmaite fundusze. Miałem w ręku np. sprawozdanie ZUPU za rok 1928 i 1929. W roku 1928 świadczenia tych zakładów w stosunku do wpłaconych wkładek, w dziale emerytur wyniosły 10 i pół proc., w dziale zasiłków bezrob. 10.25 proc. To samo było w roku 1929. Składki dały 47 miljonów, a świadczenia dla ubezpieczonych 5.375.000 zł. Zmniejszenie tempa kapitalizacji jest tu wręcz nakazem rozsądku. To samo, jeśli idzie o otworzenie takich funduszów, jak „Kwaterunku wojskowego“, jak długi „Funduszu Drogowego“, jak rozbudowa Funduszów emerytalnych i t. p.

Stronnictwa narodowe w państwie nie żałowały nigdy kredytów na utrzymanie wojska, ale niemniej stwierdzić trzeba, że bez szkody dla siły obronnej można to samo zrobić znacznie mniejszym kosztem.

Sprawy wydatków pozabudżetowych wymagałyby dłuższego omówienia, ale już pobieżny rzut oka wskazuje, iż duże rzeczy robimy na wyrost, a przecież nas na to nie stać. Praca w komisji budżetowej i w pełnym Sejmie — zakończył poseł Rymar — nie daje obecnie osobistej satysfakcji, nie widzimy rezultatu jej, nie widzimy postępu w uregulowanu finansów państwa. Jeśli w tej dyskusji bierzemy mimo wszystko udział, to robimy to w tem przeświadczeniu, iż korzysta z tej dyskusji nie rząd, a społeczeństwo, na którem przyszłość państwa opierać musimy.

———:000:———

Nowe rugi w wojsku.

Ostatni „Dziennik Personalny M. S. Wojskowych“ Nr 14, który ukazał się dnia 23-go grudnia 1931 r., zawiera nową transzę oficerów, przeniesionych na emeryturę i do dyspozycji dowódców O. K.

W stan spoczynku przeniesiono: 1 generała, 21 pułkowników i podpułkowników, 27 majorów, 28 kapitanów i 35 poruczników.

W tej liczbie spotykamy m. in. nazwiska: generała Waraksiewicza, jednego z najbardziej zasłużonych w wojsku polskiem kawalerzystów, dowódcy brygady kawalerji w Suwałkach; pułk. Wrzalińskiego, dowódcy 30 dywizji piechoty; pułk. Gałuszczyńskiego, szefa artylerji O. K. IX; pułk. Dunin-Wolskiego, twórcy polskiej artylerji konnej i znakomitej historji powstania listopadowego.

Do dyspozycji zostało oddanych: 14 pułkowników i podpułkowników, 21 majrów, 48 kapitanów i 29 poruczników.

Wśród nich znajduje się paru dowódców pułków kawalerji i artylerji oraz popularni i znani na torach krajowych i zagranicznych jeźdźcy: major Toczek i kapt. Bylczyński.

Przy sposobności przypomina „Gazeta Warszawska“, że na początku roku 1931, naskutek poruszenia w korpusie oficerskim, wywołanego podobnemi przeniesieniami do dyspozycji, szef biura personalnego Min. Spr. Wojsk., pułk. Hulewicz polecił wszystkim dowódcom uspokoić oficerów i zapewnić ich, że akcja przenoszenia do dyspozycji została ukończona i że w przyszłości nie przewiduje się jej wznowienia.

Widocznie jednak w ciągu roku zaszła zmiana w poglądach czynników decydujących i dlatego mamy nową transzę emerytów wojskowych.

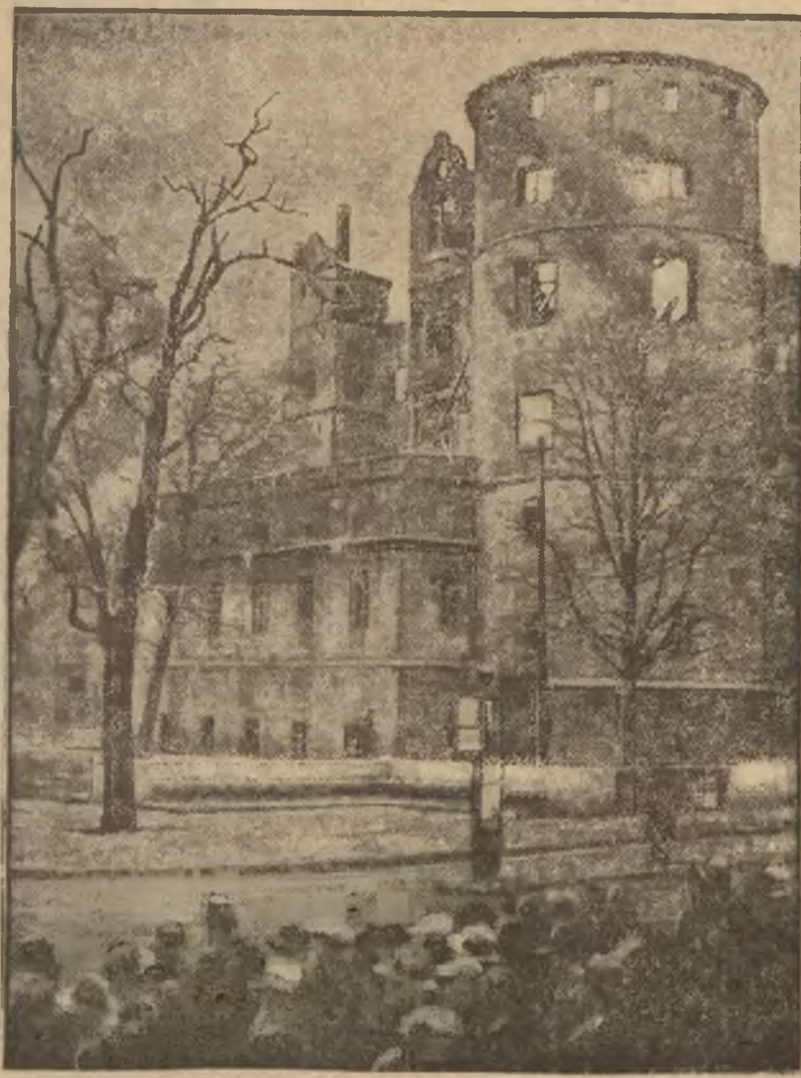
Na ziemiach Rzplitej.

Tragiczny Sylwester.

Noc sylwestrowa w Częstochowie zaznaczyła się niezwykle tragicznym wypadkiem. Porucznik 4 p. a. c. T. Szczepanik w hallu hotelu „Polonia“, gdzie odbywał się bal akademicki, wystrzałem z rewolweru w usta pozbawił się życia. Samobójca na kilka chwil przed dokonaniem desperackiego czynu, **brał udział w ogólnej zabawie.** Motywy samobójstwa dotychczas nieznane.

W noc sylwestrową w t. zw. „Białym barze“ w Kaliszu, wydarzyło się tragiczne zajście, zakończone śmiercią właściciela baru. W nocy do baru zaszło kilku studentów wyższych uczelni warszawskich i zajęło miejsca przy stoliku. Po godzinie studenci prosili o rachunek. Do zapłacenia zabrakła im pewna suma, zaproponowali więc gospodarzowi lokalu Janowi Robakowi, aby część rachunku sprolongował. Robak nie zgodził się. Podczas wynikłej kłótni, **gospodarz uderzył jednego ze studentów Bolesława Owoca, który chwycił nóż i zadał Robakowi cios w oko. Robak zmarł.**

Starożytny zamek w Sztutgardzie



padł, jak już donosiliśmy, pastwą płomieni. Pożar, którego mimo najwyższych wysiłków straży pożarnej nie zdołano stłumić, przybrał tak groźne rozmiary, że cała stolica Wirtembergji pokryta była gęstym obłokiem dymu.

Droga powrotna...

Wychodźtwo polskie we Francji przeżywa straszliwą tragedję, której tylko słabe odgłosy docierają do kraju. Wskutek bezrobocia, które nie ominęło także Francji, dziesiątki tysięcy naszych rodaków znalazło się bez pracy. O ich przeżyciach, któremi wreszcie winien zainteresować się rząd i społeczeństwo, pisze obszernie „Narodowiec“, pismo polskie, wychodzące w Lens, w departamencie Pas de Calais

„Narodowiec“ zwraca na wstępie uwagę na znany już fakt, że liczni pracodawcy francuscy, korzystając z nadmiaru rąk do pracy pozbywają się robotników słabszych, chorowitych, mniej wydajnych i t. d. Ludzie ci, raz zwolnieni z pracy, nie mogą już potem nigdzie zatrudnienia otrzymać. Zaczynają więc wędrówkę za pracą. Od wsi do wsi „od miasta do miasta przechodzą

setki kilometrów pieszo.

Zdarza się, że przychodzą do północnej Francji z dalekiego St. Etienne, Clermont Ferrand, Lyonu i t. d. piechotą w nadzieji, że może tutaj otrzymają upragnione zajęcie. Po drodze wysprzedają swe ubrania, zegarki, dewizki i bez pieniędzy, wygłodzeni, nędznie odziani zjawiają się w konsulacie, by prosić o pomoc. Niektórzy po drodze dostają się do więzienia za włóczęgostwo.

W końcu, gdy już zdołali dotrzeć do konsulatu, jako urzędu, najwięcej powołanego do tego, by im pomógł, żądają

pracy lub odesłania ich do Polski.

O pracę trudno. Na repartjację pieniędzy brak. I zaczyna się prawdziwa wędrówka emigranta z urzędu do urzędu. Niestety, bezskutecznie.

Konsulat każe czekać „koleki“. Tymczasem z różnych punktów Francji do jednego tylko urzędu konsularnego

przybywa codziennie 25 nowych biedaków.

Liczba ta stale rośnie. Jedyny ich „dach“ nad głową, to dworzec kolejowy, gdzie przepędzają ich z kąta w kąt.

— — — — — — — — — — — — — —

Oto godzina 10-ta wieczorem na dworcu w Lille, po odjeździe pociągu specjalnego do Polski; grupka lekko odzianych, trzęsących się z zimna, wygłodzonych rodaków patrzy beznadziejnie, na próżny peron, z którego codopiero pociąg uwiózł, kilkaset rodaków do Ojczyzny.

— Szczęśliwi! — mówi jeden.

— Skończyła się ich tułaczka po obcej ziemi... wkraju będzie im łatwiej...

Wdaję się w rozmowę z nimi i pytam, dlaczego nie pojechali.

— Za co? Od trzech dni nie jadłem nic ciepłego. Śpię tylko na ławach dworca. Ostatni mój porządny nocleg był w „Armee de Salut“. Trzeba tam jednak płacić 3 franki za noc. A ja ich nie mam. Nie mam nawet na znaczek, by odesłać list do rodziny.

— Dziś otrzymałem paszport, mówił drugi, jutro **ruszam pieszo do Polski** z trzema innymi towarzyszami.

— Przecież to kawał drogi. Trzeba przechodzić przez obce kraje.

— My nie jesteśmy pierwsi. Prawie codzien nie wyrusza grupa i jakoś dochodzi. Powoli wprawdzie, zapozna się z belgijskiem i niemieckiem więzieniem po drodze, ale dojdzie.

— Czy próbowaliście otrzymać zasiłek w urzędach francuskich?

— Tak. Przedwczoraj dostałem bon na nocleg. Tydzień temu otrzymałem dwa bony na obiad i kolację z merostwa. Więcej nie dają ponieważ liczba bezrobotnych jest wielka.

— Ostatnio byliśmy w prefekturze z prośbą o jakąś pomoc. Powiedzieliśmy, żebyśmy chętnie wrócili do kraju.

Odpowiedziano nam, że gdyby konsulat porozumiał się z prefekturą, otrzymalibyśmy z urzędów francuskich bezpłatny bilet do granicy. Podróż przez Niemcy musiałby płacić konsulat. Od granicy niemieckiej, polskie urzędy.

— — — — — — — — — — — — — —

— Wie pan, żyć się nie chce, gdy tak człowieka przeganiają. Ale gdzie się tu udać? Aresztować nas nie chcą, bo papiery mamy w porządku. Próbowaliśmy wyjechać na gapę... wrócono nas od granicy belgijskiej.

— — — — — — — — — — — — — —

Zbliża się godzina 11-ta, dworzec zapełnia się bezrobotnymi nędzarzami. Widok ich jest pożałowania godny. Wynędzniałe twarze, niegoleni, niestrzyżeni. Obuwie zdarte, ubrania mocno nadniszczone. Jest ich już tutaj około 60.

Wydobywają uzbierane niedopałki, kręcą papierosy, by chociaż na chwilę głód oszukać.

Godzina 12.30. Służba kolejowa wypędza wszystkich na ulicę, ponieważ odbywa się czyszczenie.

— — — — — — — — — — — — — —

Biedacy na ulicy, trzęsąc się z zimna z niecierpliwością liczą minuty na zegarze dworcowym, do godziny 4-ej rano, kiedy znów dworzec otwiera swe podwoje. Jedynem pożywieniem tych nędzarzy jest kawałek chleba, podany przez przejeżdżającego rodaka, lub wracającą z pracy do kolonji górniczych rodaczkę.

— — — — — — — — — — — — — —

Czyż władze nasze tego nie widzą? Czas najwyższy, by usprawnić repatrjację lub pomoc bezrobotnym.

Należy porozumieć się z odnośnemi urzędami. Powołać się na oświadczenie w parlamencie, że bezrobotnym obcokrajowcom należy repatrjację.

Te grupy polskich „clochardów“ nie wyrabiają dobrej opinji, Polsce, wśród tysięcy pasażerów przewijających się codziennie przez dworzec. Należy jaknajszybciej pomóc tym biedakom.

Pieniądze się muszą znaleźć. Odciąć tam, gdzie wydaje się ich zadużo i bez celu. Przynajmniej w chwili obecnej, należałoby ten strumień złota — (złotych) przerwać, chociażby na ten ciężki okres, jeżeli już koniecznie muszą istnieć różne subwencjozjady.

Tajemnicze zamordowanie córk inżyniera

Korespondencja własna ze Lwowa.

We czwartek rano Lwów poruszony został wiadomością o tajemniczem morderstwie, dokonanem w Brzuchowicach, w podmiejskiej willi znanego architekta — **inżyniera Henryka Zaremby,** właściciela największego we Lwowie przedsiębiorstwa budowlanego. **Ofiarą mordu padła 17-letnia córka Zaremby,** Elżbieta. Zbrodnię zauważył pierwszy, syn inżyniera, którego obudziło w nocy gwałtowne szczekanie psa. By wyjść na podwórze, zmuszony był przejść koło pokoju siostry. Usłyszawszy tam podejrzane szmery, zaświecił zapałkę, i w tym momencie zauważył postać kobiecą, oddalającą się pospiesznie drugiemi drzwiami. Chłopiec zbliżył się do łóżka siostry i cofnął się z przerażenia, gdyż ujrzał trupa siostry w kałuży krwi. Zawezwano policję, która ustaliła, że zbrodni dokonano siekierą. Tem samem narzędziem uderzony został również pies łańcuchowy na podwórzu. Po wstępnem śledztwie aresztowano inż. Zarembę, oraz bonę, Niemkę, Emilję Gorgonową, przeciw której nagromadziły się poważne podejrzenia.

Oto Zaremba przed kilku laty przyjął Gorgonową w charakterze bony do dzieci, lecz w niedługim czasie stosunek ten uległ takiej zmianie, że owocem było dziecko, liczące obecnie trzy lata. Zarembowa nabawiła się choroby nerwowej i **została przez męża umieszczona w Zakładzie kulparkowskim.** Sam zaś wszczął kroki rozwodowe. **Między Gorgonową i dziećmi Zaremby, Elżbietą i Stanisławem przychodziło często do scysji.** Ostatecznie ojciec, pod wpływem dzieci, postanowił zerwać z Gorgonową, która zdecydowała się ustąpić za cenę **10.000** dolarów. Wobec trudnej obecnie sytuacji finansowej, złożenie powyższej sumy było na razie rzeczą niemożliwą.

Przeciw Gorgonowej dowodów śledztwo wstępne nagromadziło sporo. Pierwszym, pogrążającym ją w zupełności jest zeznanie syna arch. Zaremby, Stanisława, który rozpoznał ją w chwili, gdy **chyłkiem uchodziła z miejsca zbrodni.** Świadczą przeciw niej **liczne ślady krwi,** zachowane bądź na klamkach drzwi, któremi sprawczyni uchodziła do swej sypialni, bądź widoczne na jej niebieskim pantofelku, gdzie je **usiłowała zmyć wodą.** Niemało światła rzuca świeca, która przedtem znajdowała się na stoliku nocnym w sypialni Gorgonowej; — z nią to sprawczyni szła przez pokoje na miejsce, gdzie popełnić miała zbrodnię, a później **świeca ta z powodu luźnego osadzenia w lichtarzu wypadła obok sadzawki,** gdzie sprawczyni porzuciła narzędzie zbrodni, podczas gdy lichtarz próżny znaleziono potem w pokoju konkubiny. W dalszym tym łańcuchu dowodów niemałe znaczenie posiada **chusteczka Gorgonowej, znaleziona w piwnicy pomiędzy węglami,** pokryta krwią, użyta według wszelkiego prawdopodobieństwa do usuwania śladów krwi. — Podszewka futra, poplamiona kałem, jest dalszem ogniwem w tym łańcuchu dowodów.

Pomimo tych druzgocących dowodów, **Margareta Gorgon zapiera się jakiegokolwiek udziału w ohydnej zbrodni.** Gdy prowadzący śledztwo przedstawił jej te dowody, zupełnie opanowana, wzruszyła ramionami i ważyła zdanie ...„by policja czyniła poszukiwania za sprawcami“... I. L.

POD SĄD DORAŹNY.

Lwów 2. 1. (PAT). Po przesłuchaniu przez policję inż. Zaremby i Rity Gorgon, **odstawiono ich do więzienia,** do dyspozycji sędziego śledczego, a akta sprawy przekazano **prokuratorowi.** W prokuraturze okręgowej odbyła się narada w tej sprawie, w wyniku której zapadła decyzja **przeprowadzenia śledztwa w trybie doraźnym.** W związku z tem sędzia śledczy rozpoczął natychmiastowe dochodzenia i w dniu wczorajszym **przesłuchał inż. Zarembę.** Dzisiaj przesłuchiwana będzie Rita Gorgon. Śledztwo sądowe potrwa kilka dni, poczem prokurator przygotuje natychmiast akt oskarżenia i prawdopodobnie **w końcu następnego tygodnia odbędzie się sąd doraźny w tej sprawie.**

——:0:——

TAJEMNICA PADŁYCH DZIKÓW WYJAŚNIONA. Przed paru tygodniami wielką sensację wywołało znalezienie w lasach około Puczniewa 12 nieżywych dzików, z ogólnej liczby 30-tu. Władze powiatowe wszczęły dochodzenie, celem stwierdzenia przyczyny masowego ginięcia tego zwierza. Z dzików wyjęto wnętrzności i wysłano je do laboratorjum w Bydgoszczy, celem dokonania analizy.

Tymczasem przed dwoma dniami znaleziono jeszcze 8 martwych dzików, a równocześnie nadeszła odpowiedź z Bydgoszczy. Okazało się, że dziki padły na zarazę Bolingera i zachodzi obawa, że i reszta dzików padnie ofiarą tej zarazy.

Nowości wydawnicze.

Jan Konopka: Virtuti Militari. Polonez na fortepian.

W setną rocznicę 1831—1931. Nakład i własność autora. Sztych i druk „Akord" w Krakowie.

Polonez ten, wydany przed kilkoma tygodniami, stanowi debiut publiczny znanego w kołach prywatnych wykwintnego muzyka-amatora. P. Jan Konopka, którego pełen najpiękniejszych tradycyj dwór w Bruin świeci przykładem wysokiej kultury artystycznej, oddawał się od młodości umiłowanej przez siebie muzyce i w wolnych od licznych obowiązków publicznych chwilach komponował sympatyczne utwory fortepianowe. Wiedziony bardzo szczęśliwym instynktem artystycznym, obznajomiony dobrze z kompozycjami klasycznemi, nawiązywał zawsze p. Konopka do doskonałych wzorów przeszłości i miłym melodyjnym swoim pomysłom umiał zawsze nadać bardzo poprawną formę. Żywo odezwana potrzeba wyrażenia się w muzyce nie opuściła p. Jana Konopkę w latach wieku patrjarchalnego. W niedługim czasie po świetnym poetyckim synа Felika („Słowa w ciemności" powitała najpoważniejsza krytyka literacka jako ze wszech miar wyróżniające się zjawisko na polu nowej liryki polskiej) z młodzieńczym zapałem oddał się p. Jan Konopka kompozycji. Wśród tych nowych płodów znalazł się polonez Virtuti Militari. Syn powstańca z roku 1830—31, odznaczonego orderem cnoty wojskowej, przejęty kultem dla bohaterskiej przeszłości Ojczyzny, wczuł się Jan Konopka w atmosferę czasów powstaniowych i styl swojego poloneza upodobnił do tej muzyki, która zagrzewała do czynów żołnierzy z pod Grochowa i Ostrołęki. Umyślna stylizacja w duchu Kurpińskiego wypadła bardzo udatnie. — Virtuti Militari odznacza się przytem szczerością inwencji i ujmującą zgrabnością faktury fortepianowej. Forma poloneza jest znakomicie zaokrąglona. Potoczystość fraz i przejrzystość harmonji, jak również jędrność rytmiki rekomendują utwór w kierunku szerokiej popularności, tak, że przyswojenie go przez orkiestry wojskowe, do czego, charakter tej muzyki i tytuł utworu bardzo zachęcają, będzie rzeczą niedalekiej przyszłości.

I. s.

Bibljoteka watykańska





która uległa katastrofie przed kilku dniami. Po lewej stronie widzimy wspaniałą galerję tej bibljoteki, po prawej zaś podwórzec Belweteru watykańskiego, na który zwaliły się gruzy.

Notatki teatralno-kulturalne.

Nowy teatr w Warszawie będzie wkrótce otwarty w sali przy ul. Kredytowej pod nazwą: „Teatr Popularny". Kierownictwo nowej placówki objęła p. **Zofja Wołoszyńska.** Nowowybudowaną scenę projektował p. Wincenty Drabik. Ceny miejsc wykalkulowano jak najniżej, nie będą one bowiem wyższe od cen w kinach. Na inauguracyjną premjerę wybrano sztukę **Zofji Wóycickiej-Chylewskiej** p. t. **„Tam od Odry..."** osnutą na tle plebiscytu i trzeciego powstania na Śląsku. Widowisko to reżyseruje artysta teatrów szyfmanowskich p. Bonecki.

„Teatr bezpłatny" w stolicy rozpocznie w połowie stycznia swą działalność na peryferjach miasta. Celem tego teatru jest propaganda kultury wśród najbiedniejszych warstw ludności stołecznej.

Fredrowską komedję „Damy i huzary" wystawi teatr Jaracza **„Ateneum"** w Warszawie. Groteskowo opracowane kostjumy i dekoracje wykonał znany malarz, J. Zaruba.

„Virtuti Militari" — najnowsza sztuka sceniczna Kazimierza Czyżowskiego będzie najbliższą premjerą stołecznego teatru Polskiego, zaś teatr Mały wystawi sztukę St. Kiedrzyńskiego p. t. **„Szczęście od jutra"**.

Podwójne odznaczenie polskiej uczonej. Z Paryża donoszą, że **dr. Melanja Lipińska,** od wielu lat niewidoma odznaczona została nagrodą im. Leopolda Hugo przez paryską Akademję lekarską za swą książkę p. t. „Kobiety i postęp nauk lekarskich", a nadto otrzymała honorowe odznaczenie od Fundacji Montyon.

Zagranicą jak i u nas. Kryzys teatralny nie tylko u nas panuje, (mimo, że otwierają nowe teatry), bo oto, jak donoszą z **Kilonji,** magistrat tamtejszy, zmuszony ciężkiem położeniem finansowem, postanowił z dn. 30 czerwca 1932 r. wymówić pracę całemu personalowi teatru miejskiego.

Koncert ku czci Szopena w Lille. W związku ze 100-leciem przybycia do Francji Fryderyka Szopena odbył się w Lille wieczór szopenowski z udziałem słynnego pianisty francuskiego, A. Cortot'a.

Międzynarodowe towarzystwo studjów nad sztuką powstało w Paryżu. Ma ono na celu subwencjonowanie miesięcznika z zakresu sztuki i estetyki, organizowanie wykładów, ekspedycyj naukowych, zebrań poświęconych zagadnieniom sztuki i t. p. Stowarzyszenie to mieści się w Paryżu przy placu Panteon L. 45.

„UCIECHA" KRAKÓW, Starowiślna 16. tel. 125-16.

Od soboty, dnia 2 stycznia pierwszy polski dźwiękowiec wykonany przy udziale najwybitniejszych sił zagranicznych.—

BURZA NAD ZAKOPANEM

Dramat miłosny na tle przepięknej przyrody naszych Tatr!

Reżyserowali: **Józef Lejtes i Domenico Gambino.**

Po raz pierwszy w filmie dźwiękowym: Muzyka, Tańce i Śpiewy, wykonane przez górali zakopiańskich z słynnym kobziarzem Mrozem na czele.

Poraz pierwszy w filmie dźwiękowym zobaczycie nasze góry w pełni majestatu i piękności. ——— Z zagranicznych artystów m. in. występują:

Helena Steels, Liljan Ellis, Ewa Simon, Alfons Fryland i dr. Filip Manning.

„BURZA NAD ZAKOPANEM" — to jedyny polski film, który wszędzie zagranicą, a w szczególności w Berlinie i Wiedniu cieszył się kolosalnem powodzeniem. — — —

Program Nr. 1. — Przedstawienia codziennie o godz. 5, 7 i 9 wiecz. w święta o godz. 3 popol.

ŻARÓWKI PRZEPALONE

przyjmujemy do naprawy, również zamieniamy na fabrycznie nowe za dopłatą.

TRIUMF — Kraków, ul. Florjańska L. 7. Telefon 137-58.

Sport.

Smutny koniec krakowskiej Garbarni?

Mistrzowskiej drużynie piłkarskiej Polski krakowskiej Garbarni grozi poważne niebezpieczeństwo. Szereg graczy Garbarni zatrudnionych w Polskich Zakładach Garbarskich w Ludwinowie, przy których to zakładach powstał Klub Sportowy Garbarnia, jako drużyna fabryczna, **otrzymało ostatnio z powodu kryzysu wypowiedzenie.**

Zachodzi obawa, że gracze ci **opuszczą szeregi mistrzowskiej drużyny Polski i przeniosą się do innych towarzystw sportowych** co byłoby równoznaczne z likwidacją Garbarni. Wykluczoną bowiem jest rzeczą by pozostałe po takiej wędrówce niedobitki zdołały utrzymać wywalczony ostanio przez Garbarnię prymat w piłkarstwie polskiem.

RAN znany zawodowy bokser polski pokonał onegdaj w N. Jorku w obecności 20 tys. widzów Czecha Nekolny'ego, pretendenta do tytułu mistrza świata wagi półśredniej, torując sobie w ten sposób drogę do dalszych walk o ten zaszczytny tytuł.

Nowe zwycięstwo Kanady w Katowicach

W dalszym ciągu międzynarodowego turnieju hokejowego rozegrany został mecz pomiędzy Kanadą, a teamem kombinowanym Polska-Austrja z wynikiem 5:0 (1:0, 2:0, 2:0).

Drugi mecz, rozegrany w dniu 1 bm. w ramach międzynarodowego turnieju hokeja na lodzie w Katowicach, pomiędzy reprezentacją Rumunji, a drużyną niemiecką, przyniósł Niemcom zwycięstwo w stosunku 2:0 (0:0, 2:0, 0:0).

Na boiskach piłkarskich Śląska.

Tylko na Śląsku odbyły się mimo mrozów mecze piłkarskie.

W Katowicach rozegrany został ciekawy mecz pomiędzy IFC a Pogonią, przyczem drużyny wystąpiły z byłymi czołowymi graczami swych klubów, z czasów ich świetności. Zwyciężył IFC 6:2 (2:1).

Bramki dla IFC zdobyli: Kozok, bracia Görlitze i Joszke. Dla Pogoni punkty zdobył Pazurek. **Dochód z meczu był przeznaczony na rzecz bezrobotnych.**

W Nowym Bytomiu mistrz Śląska — Naprzód, wywalczył zaledwie wynik remisowy (1:1) z miejscową Pogonią, przyczem do przerwy prowadziła Pogoń 1:0.

Rzeczy ciekawe.

SZTUKA SCENICZNA WYJĘTA Z KATALOGU DOMU TOWAROWEGO.

Nigdy jeszcze nie zdarzyło się, aby dyrektor teatru wpadł na pomysł odkrycia materjału do sztuki scenicznej w zwykłym katalogu reklamowym, jaki rozsyłają przed świętami każdemu do domu wielkie magazyny. Niebywały ten fakt wydarzył się w Paryżu. Znany powieściopisarz, Paul Morand, napisał przedmowę do katalogu „Galeries Lafayette" w formie dialogu. Po pewnym czasie dramaturg A. Séche, przeczytawszy djalog Morand'a, zwrócił się, zachwycony nim, do dyrekcji Komedji Francuskiej z propozycją przerobienia „uroczego djalogu" na komedję p. t. „Miłość i turysta". Dyrekcja przyjęła propozycję Sécha po zaznajomieniu się z tekstem Morand'a, który ze zdumieniem dowiedział się o całem wydarzeniu.

Z teatru im. Słowackiego.

„Dziewczyna i hipopotam" — komedja w 3-ch aktach Mary Lucy.

Przyznać to trzeba, że humor komedji angielskiej pogodą swoją i spokojem przewyższa o wiele finezję komedji francuskiej, nie mówiąc już o z grubsza ciosanym żarcie niemieckim. Ta właśnie pogoda i spokój — te dwa charakterystyczne rysy maski angielskiej — pokrywają, a raczej zdobią komizm treści, dowcip, i rozśmieszają widownię. Jest to odwieczna, a dziś już publiczna tajemnica artystycznego, ekspresyjnego wyrażania siły komizmu. Pisarze angielscy ekspresję tę umieją często wzbogacać jeszcze trzecią wartością formalną: wyrazem powagi — i to sprawia, że nawet groteska, która wyszła z pod pióra angielskiego autora, łudzi pozorami komedji serjo, a w rzeczy samej nie jest niczem więcej jak tylko dowcipną i zręczną zabawą. Dobrym przykładem takiej właśnie zręcznej i dowcipnej groteski, zbliżającej się niekiedy do granic komedji, jest „Dziewczyna i hipopotam" Mary Lucy. Wprawdzie sytuacje często rażą tu swoją nienaturalnością i dlatego nie pozwalają wierzyć w prawdopodobieństwo zbliżające je do życia, to jednak nie zmniejsza bynajmniej ich zabawności. Typy zaś, bardzo prawdopodobne i żywe, zarysowane są groteskowo, śmieszą widownię i przekonują ją o swej rzeczywistości tak, jakby były wykrojone z komedji. I oto, dlaczego sztuka Mary Lucy przeskakuje raz wraz z terytorjum, które prawem formalnem należy się komedji, na terytorjum, które także prawem formalnem uzurpowała sobie na własne groteska — i oto, dlaczego w tej sztuce znajdujemy nierzadko gmatwaninę sytuacyj. Te sytuacje nie rozwijają się w kolizje, ale zostają albo nie rozwiązane, albo też rozwiązane w sposób najłatwiejszy — groteskowy: przez przypadek. Cenniejszą zatem wartością sztuki będą jej typy i jej dowcip, którego pointa leży w djalogu.

Jakiś literat, Mark Ambrey, nie mógł doczekać się powodzenia i wpadł na pomysł, aby tytuł jednej z lichych zresztą sztuk: „Dziewczyna i miłość" przemienić — ku zadowoleniu niewybrednego gustu publiczności — na „Dziewczynę i hipopotam". Pomysł odniósł sukces: sztuka „idzie" po kilkaset razy w teatrach, przynosi młodemu autorowi sławę i pieniądze. Mark Ambrey dla świętego spokoju zmuszony jest teraz uciekać przed natrętnymi dyrektorami teatrów, reporterami, aktorami i aktorkami, pragnącymi grać w jego sztuce — i kupuje willę daleko po za miastem i zamyka się w niej na cztery klucze przed światem. W tem — w srebrną, księżycową noc — włamanie do willi przez okno. Pokazuje się, że młody a śmiały apasz jest młodziutką, uroczą dziewczyną, a — — nie będę zresztą dalej streszczał tej groteski pełnej miłych niespodzianek, aby zaciekawić tych, co mają zamiar iść na „Dziewczynę i hipopotama" do teatru, a tych, co nie mają zamiaru tam pójść — zachęcić. A doprawdy warto i trzeba zobaczyć przedewszystkiem dwie arcyzabawne kreacje: starego lordowskiego lokaja Coty, którego gra p. Fabisiak, i typowego genjusza bez teki, niebieskiego ptaka, poetę Ryszarda Patsch'a, którego gra p. Wacław Nowakowski. Tajemnica gry p. Fabisiaka polega na ucharakteryzowanej nieruchomo masce, na sztywności i powolności ruchów, ilustrujących doskonale zarówno pogodę, spokój, równowagę i powagę dowcipnych słów starego sługi. Artysta grę swoją obmyślił i wycyzelował do najdrobniejszego szczegółu tak, że często nie to, co on mówi, ale raczej po mistrzowsku wygrane pauzy stanowią największy komizm postaci. Kontrastem spokojnej gry p. Fabisiaka jest pełna żywości i gwałtownych ruchów sylweta warchoła-poety, Ryszarda Patsch'a, którą w śmiałych rzutach nakreślił p. Wacław Nowakowski. Świetny artysta doskonale skarykaturował typ beztroskiego wagabunda z pod znaku rymu — zaniedbanego głodomora i poszukiwanego przez policję awanturnika nocnych spelunk. Komizm gry p. W. Nowakowskiego polegał na kapitalnem zestawieniu karykatury z patetycznym paradoksem. Grę pp. Nowakowskiego i Fabisiaka oklaskiwała rozbawiona publiczność przy otwartej scenie.

Uroczą Minnie, która wstępnym bojem zdobyła serce obwarowanego murami swej zamiejskiej willi literata, Marka Ambrey — była p. Jadwiga Zaklicka. Rola ta jest dla p. Zaklickiej bardzo wdzięczna, to też artystka z maestrją wygrała w niej dwa zasadnicze momenty: pierwszy — to świetne w ruchach i głosie udawanie dziewczyny z ulicy, a drugi — to ten cały świat tęsknot i marzeń, jaki dziewiętnastoletnia Minnie zamknęła w swem sercu i duszy: zdobycie za wszelką cenę roli w sztuce Marka Ambrey „Dziewczyna i hipopotam" i zdobycie — serca młodego autora. Rola Minnie w założeniu przypomina rolę owego dziewczęcia z „Myszy kościelnej" i może poniekąd „Roxy" — w sztuce Mary Lucy, jednak p. Zaklicka okazała się bogatszą w środkach ekspresji i dlatego gra jej była tym razem równie świeżą i miała czar bezpośredniości. A teraz — obyśmy znakomitą artystkę zobaczyli i mogli podziwiać w innym typie ról... może głębszych...

Pani A. Kłońska-Sauerowa w roli podstarzałej aktorki, Joyce Marham, podkreśliła najbardziej charakterystyczny akcent: pretensjonalność, a p. M. Bednarska jako Jackie, nieodstępna towarzyszka pomysłowej Minnie — ponad wdzięk, nic w rolę swoją nie wniosła. Cała partja literata Marka Ambrey nie wiele posiada momentów efektownych, to też trudno było panu Szymańskiemu wydobyć z tej roli coś więcej, jak tylko swobodę i zręczny, lekki djalog. Zresztą wszyscy artyści (pp. Wł. Staszewski, R. Wroński, K. Utnik, St. Turski i T. Orszański) starali się w sztukę Mary Lucy wnieść jaknajwięcej humoru. To też bywalcy premjerowi teatru Słowackiego spędzili wieczór Sylwestrowy miło i wesoło — w „Dziewczynie i hipopotamie" powitali zabawną groteskę angielską, pierwszą ze sztuk repertuaru karnawałowego, która dla pogodnego humoru i świetnej gry artystów, powinna utrzymać się na afiszu przynajmniej czasu tańca i śmiechu.

ANTONI WĄSKOWSKI.

Co słychać w Krakowie.

Niedziela 3: Imienia Jezus, św. Genowefy.

Poniedziałek 4: św. Eugenjusza.

Poniedziałek 4: wsch. słońca o godz. 7.39, zach. o 16.11.

—o—

NASILENIE ODRY W KRAKOWIE. W czasie od 27 grudnia do 2 stycznia br. zanotowano w Krakowie wypadków szkarlatyny 5, dyfterji 5, odry 43. ospy wietrznej 12. kokluszu 1, róży 2. tyfusu brzusznego 2.

TYTOŃ U OSÓB PRYWATNYCH. W Dzienniku Ustaw ogłoszono rozporządzenie ministra skarbu normujące sprawę zapasu tytoniu i cygar u osób prywatnych. Zapas u jednej osoby nie może przekraczać 3500 papierosów, albo 300 szt. cygar, lub też 3 kg. tytoniu.

ZEGAR NA GMACHU GŁÓWNEJ POCZTY. Na wykończanej nadbudowie gmachu głównej poczty umieszczono na wieży nową tarczę zegarową: wkrótce po zmontowaniu maszynerji w wieży, zegar, o charakterystycznym kształcie zostanie uruchomiony.

KAWIARNIA „ROMA“ W DZIEŃ NOWOROCZNY. Piszą nam z miasta, że w dzień noworoczny przedpołudniem przez kilka godzin w kawiarni „Roma“ naprzeciw Teatru rozlegał się stuk młotków: zwijali się robotnicy w koszulach z podkasanemi rękawami i przybijali deski, czem wywarzali hałas, słyszany nawet i poza lokalem kawiarni. Na zapytanie jednego z gości kelner oświadczył, że przybija się ściankę w barze na zarządzenie kierownika kawiarni! Słusznie oburza się nasz informator na zakłócenie spoczynku świątecznego i to w lokalu publicznym i apeluje do właściciela tej kawiarni aby przestrzegał na przyszłość obowiązujących przepisów.

ZNOWU NAGLE ZASŁABNIĘCIE. Władysław Szymański (l. 58), głuchoniemy i umysłowo chory, przyszedł na IV Komisarjat policji przy ul. Grodzkiej, gdzie nagle zasłabł. Wezwany lekarz Pogotowia ratunkowego przewiózł go do szpitala św. Łazarza.

BRUTALNY MĄŻ. Między małżonkami Hudeckimi przyszło wczoraj do gwałtownej sprzeczki; w czasie kłótni Stanisław Hudeck; uderzył żonę kawałkiem węgla w głowę. Ofiara porywczego męża upadła zemdlona na ziemię i doznała krwotoku, tak, że interwenjował lekarz Pogotowia.

WYDRWIGROSZE GRASUJĄ. W restauracji Hellera przy ul. Lubicz 3, spożywał śniadanie Józef Podolecki (l. 37) robotnik kolejowy z Chrośni w pow. bocheńskiem. W międzyczasie przysiadło się do niego dwóch osobników, z których jeden usiłował wyciągnąć mu z kieszeni portfel z 200 zł. i dokumentami. Podolecki przytrzymał kieszonkowca za rękę, przyczem wywiązała się między nimi gwałtowna szamotanina. Opryszek zdołał się wyrwać Podoleckiemu i zbiegł.

ZAMACH SAMOBÓJCZY KOBIETY. W mieszkaniu własnem przy ul. Długiej 50, Józefa Guzikowska, lat 25, właścicielka dorożki samochodowej, usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej ilości spirytusu denaturowanego. Lekarz Pogotowa przepłukał żołądek desperatce, poczem przewiózł ją do szpitala.

NIEPOWODZENIE WŁAMYWACZA. Do piwnicy Handlasowej przy ul. Starowiślnej 40, włamał się po urwaniu skobla od drzwi, 20-letni Franciszek Brożek, włóczęga i skradł 18 flaszek wina. Gdy objuczony butelkami wychodził z piwnicy, przytrzymali go lokatorowie domu i oddali w ręce policji.

POLICJA ARESZTOWAŁA: Stanisława Zielinskiego (lat 36), pod zarzutem kradzieży kosza z obuwiem z ul. św. Wawrzyńca, Edwarda Gramatykę (lat 22), fotografa, za kradzież aparatów fotograficznych wartości 3.300 zł. na szkodę firmy Radjo-Sfinks, Stefana Łukasika (lat 19), za sprzeniewierzenie 200 zł., Stanisława Hyżego (lat 19), pomocnika kelnerskiego, za kradzież wódek i wyrobów tytoniowych z restauracji Wierciaka, i innych.

POŻAR. W piwnicy domu przy ul. Lubicz 24, zapaliły się od pozostawionej płonącej świecy wióry i stare rupiecie. Wezwana straż pożarna ogień wkrótce ugasiła.

—:oOo:—

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

WSPÓLNA ADORACJA MĘSKA Najświętszego Sakramentu w kościele SS. Felicjanek na Smoleńsku odbędzie się dziś w niedzielę od godziny 3—4.

KURSY GOSPODARSTWA DOMOWEGO. Koncesjonowane przez Kuratorjum Okręgu Szkolnego Krakowskiego 6-io tygodniowe praktyczno-teoretyczne kursy gospodarstwa domowego urządzane przez Związek Pań Domu, rozpoczną się w pierwszej połowie stycznia w lokalu gazowni przy placu Szczepańskim.

W program wchodzą: gotowanie (p. Batkowa), porządki dom. pranie itd. (p. Bussanówna) organizacja pracy dom. (p. Biernatowa), rachunkowość domowa (p. Nitschowa) higjena i estetyka mieszkania (p. Feldmanowa).

Liczba słuchaczek ograniczona jest do 18 osób. Zgłoszenia przyjmuje sklep gazowni przy placu Szczepańskim. Opłata za kurs od nieczłonkini 35 zł., od członkini 30 zł., wolne słuchaczki nieczłonkinie 12 zł., członkinie 10 zł., pojedyncze wykłady po 50 groszy. Wolne słuchaczki nie mogą brać praktycznego udziału w lekcjach.

NA KARNAWAŁ!!

perfumy, wody kolońskie, kremy, pudry, — poleca:

Drogerja — Perfumerja — Skład apteczny

im. św. Teresy STEFAN HYŁA Kraków, ul. Wiślna 6.

Telefon 138-09

Na składzie stale: leki, zioła, świeży tran.

Przed zmianami na wyższych stanowiskach w Krakowie.

Coraz uporczywiej utrzymuje się pogłoska o mającej wkrótce nastąpić zmianie na stanowisku wojewody krakowskiego. Według nieoficjalnych informacyj, dotychczasowy wojewoda krakowski Dr. Kwaśniewski odchodzi do Warszawy. Wśród domniemanych kandydatów na jego następcę na stanowisko wojewody krakowskiego jest wymieniany p. Duch, wiceprezydent miasta, aczkolwiek sfery sanacyjne są skłonne wysunąć go na prezydenta miasta Krakowa w miejsce Beliny Prażmowskiego, który znowu ma objąć stanowiska wojewody poznańskiego.

—o—

Dziś i codziennie „BAGATELA“ w kinoteatrze dźwiękowym

Wspaniały program „Sylwestrowy i Noworoczny“. — Arcydzieło dowcipu subtelnego humoru. — Reżyserji RICHARDA EICHBERGA

PANNA WDÓWKA

Szampańska komedja przygód młodej i pięknej mężateczki, obfitująca w prawdziwe perły humoru, oszałamiająca żywiołowem tempem akcji. — Na czele wielkiego zespołu świetnych artystów Europejskich występują

Muriel Angelus i Gene Gerard,

dwie gwiazdy które w tym filmie szturmem zdobywają sobie względy widzów. — Szczegóły w afiszach.

PROŚBA O KSIĄŻKI. Związek Młodzieży Przemysłowej i Rękodzielniczej w Krakowie zwraca się do publiczności o łaskawe zaofiarowanie młodzieży rzemieślniczej książek, broszur, powieści, dla zasilenia bibljoteki Łaskawe dary należy nadsyłać pod adresem Związku: Kraków, Skarbowa L. 2. Tel. 125-98, ewentual nie podać adres, pod którym książki byłyby do odebrania.

WYSTAWA PRYWATNEJ KOLEKCJI DAWNYCH DYWANÓW ANATOLSKICH (XVI.—XIX. wieku), urządzona w lokalu wystawy japońskiej w domu z fundacji Szołayskich (ul. Szczepańska 11. I. p.), spotkała się z uznaniem znawców i zwiedzającej publiczności, czego dowodem wzmożona frekwencja. Dywany anatolskie wystawione będą jeszcze tylko do dnia 6-go b. m. włącznie. Przez ten czas wystawa otwartą będzie codziennie od g. 10—2. Wstęp 1 zł.

—:oOo:—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO.

Niedziela po południu: „Betleem polskie“ (ceny najniższe).

Niedziela wieczór: „Dziewczyna i hipopotam“ (nowość).

Poniedziałek: „Don Pasquale“ (opera — premjera — gość. wystąpią pp.: Ada Sari, T. Szymonowicz, Stef. Romanowski i A. Mazanek).

Wtorek: „Poprostu — truteń“ (ceny zniżone).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

UCIECHA: „Burza nad Zakopanem“.

—o—

Z TEATRU M. IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś po południu, po cenach najniższych, po raz 3-ci barwne widowisko patrjotyczne „Betleem polskie“, zawsze ściągające licznych widzów. Wesoła i miła komedja angielska Mary Lucy „Dziewczyna i hipopotam“, przyjmowana szczerym śmiechem na dotychczasowych przedstawieniach, powtórzona dzisiaj będzie po raz 4-ty, w tym samym wybornie zgranym zespole z pp.: Zaklicką, Fabisiakiem, Nowakowskim, Szymańskim na czele. Następnie ukaże się dopiero w środę, gdyż poniedziałkowe przedstawienie poświęcone operze, zaś we wtorek ukaże się po raz pierwszy na przedstawieniu, po cenach zniżonych, aktualnie satyryczna komedja Br. Winawera „Poprostu — truteń“. Ze względu na przypadającą w tym czasie 10-tą rocznicę śmierci Gabrjeli Zapolskiej, wystawi teatr w najbliższym czasie jedną z komedyj świetnej autorki.

PREMJERA OPERY G. DONIZETTI'EGO „DON PASQUALE“. Jutro t. j. w poniedziałek 4 stycznia, występuje Opera krakowska z 9-tą premjerą, którą będzie nieznane dotąd w Krakowie dzieło Kajetana Donizetti'ego „Don Pasquale“. Opera ta, wchodząca w repertuar najpoważniejszych teatrów muzycznych świata, oparta o pełne humoru libretto Camorana (zapożyczone ze starego włoskiego dzieła („Sir Marc Antonio“), daje ogromne, a przytem wysoce trudne pole do popisu śpiewakom. W krakowskiej premjerze, jedyną kobiecą partję: Noriny, kreować będzie znakomita artystka p. Ada Sari, która występowała z ogromnym sukcesem w tej roli w operze królewskiej w Turynie. Partnerami naszej świetnej sopranistki będą pp.: T. Szymonowicz (Ernest), Stef. Romanowski (Dr. Malatesta), A. Mazanek (Don Pasquale) i A. Mazurek (Notarjusz). Operą wyreżyserowana przez p. J. Stępniowskiego, dyrygować będzie dyr. Bolesław Wallek-Walewski.

„BETLEEM POLSKIE“ L. Rydla zostanie odegrane przez Koło Teatralne Związku Młodzieży Przem. i Rękodz. w Krakowie, dziś w niedzielę, w własnej sali teatralnej przy ul. Skarbowej 2. Początek o godz. 7 wieczór. — Bilety od 50 gr. do 1.50 zł.

„PARADA KRAKOWSKA“, wykonana przez zespół „Wesołego Świerszcza“ w sali Bolońskiego, spotkała się z entuzjastycznem przyjęciem. Kapitalne piosenki pana Storczaka: dowcipne skecze i żywiołowe tempo zapewniają „Paradzie Krakowskiej“ długotrwałe powodzenie. „Parada Krakowska“ wystawiona będzie dziś 3. oraz 4. 5. 6, 7, 8, o godzinie 7.20 i 9.20.

HANKA ORDONOWNA, ulubienica naszego miasta, jedyna pieśniarka w Polsce, zwana „polską Yvette Guilbert“, o której prasa wiedeńska wyraża się w słowach najwyższego uznania, przybywa do Krakowa i wystąpi w Starym Teatrze, dając tylko dwa wieczory, a to we wtorek 5. i we środę 6 bm. Znakomita nasza diseuse, posiadająca wrodzony czar i nieprzepartą siłę wyrazu w interpretacji oraz budząca zdumiewające wrażenie wszechstronnością swego wielkiego talentu, wykona przebogaty program.

ARTUR RUBINSTEIN, słynny pianista-wirtuoz, którego każdorazowe pojawienie się na naszej estradzie jest wyjątkowem zdarzeniem artystycznem, wystąpi w Krakowie w przejeździe z jedynym koncertem, a to w Starym Teatrze we czwartek. Bilety są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

KINO MUZEUM. Na ogólne żądanie film p. t. „Robinson Kruzoe“ będzie powtórzony w poniedziałek 4 bm. o godz. 5-ej i 7-mej.

—oOo—

Kainowa zbrodnia.

Bracia Wacław i Wojciech Przygułowie w Nowej Wsi wiedli od dawna zacięty spór na tle majątkowem. Koniec częstych kłótni był tragiczny. Onegdaj rano Wacław przybiegł do brata z nabitą dubeltówką i celnym wystrzałem w brzuch, położył go trupem na miejscu. Morderca błąkał się przez całą dobę po okolicznych polach, wreszcie trapiony wyrzutami sumienia, oddał się w ręce policji. Zabity liczył 50 lat i osierocił kilkoro drobnych dzieci.

Przy zwapnieniu naczyń krwionośnych mózgu i serca, używając codziennie małą ilość naturalnej wody gorzkiej Franciszka-Józefa osiąga się łatwe wypróżnienie. Żądać w aptekach.

30-lecie Koła XX. Prefektów w Krakowie

We czwartek dnia 7 bm. Archidiecezjalne Koło Księży Prefektów w Krakowie, obchodzić będzie jubileuszową uroczystość swego 30-lecia, z następującym programem:

Godzina 9 Msza św. w kościele św. Anny, godz. 10 zebranie w Domu Księży ul. św. Marka 10, z referatami ks. prałata Jeża i ks. kan. Kraupy. Wydział Koła uprasza jak najusilniej byłych i obecnych Członków, by w tej uroczystości raczyli wziąć jak najliczniejszy udział

Radjo.

WALKA Z RADJOPAJĘCZARSTWEM W ANGLJI.

Stała, nieubłagana, systematycznie prowadzona kampanja przeciwko pajęczarstwu przez angielskie B. B. C. — dała w ciągu jednego miesiąca, wprost nieoczekiwane wyniki. Przybyło w tym okresie przeszło ¼ miljona radjoabonentów, co czyni poważną cyfrę 125.000 funtów szterlingów dochodu więcej w ciągu roku. W tym czasie wytoczono 350 spraw karnych przeciwko przyłapanym radjopajęczarzom. We wszystkich wypadkach nastąpiło skonfiskowanie zatajonych aparatów i nałożenie grubych kar pieniężnych za nadużycia.

Programy stacyj radjowych.

Niedziela 3 stycznia. 1931.

Kraków, (312.8) G. 10.15 Nabożeństwo z Poznania; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Transmisje z Warszawy; 14.40 Inżynier M. Czerwiński: „Czy przeprowadzenie meljoracyj jest w obecnych czasach możliwe i konieczne“; 15.00 Transmisje z Warszawy; 16.20 i 1655 Płyty gramofonowe; 16.40 Odczyt z Wilna; 17.15 Transmisje z Warszawy; 19.00 Rozmaitości; 19.25 Odczyt p. t.: „Polska i Polacy u Szekspira“; 19.40 Program na dzień następny; 19.45 Transmisje z Warszawy; 22.55 Wiadomości kulturalnego Krakowa; 23.00 Muzyka z Warszawy.

Lwów, (380.7) G. 16.55 Płyty gramofonowe; i Silwa rerum; 17.30 III. Kwadrans strzelecki, prelekcja dr. St. Zakrzewskiego, prof. Un. J. K.; 19.20 Najnowsze utwory lekkie odśpiewa p. W. Hilsenrath (tenor), Przy fortepianie p. T. Seredyński; 19.35 Lwowski komunikat sportowy w opracowaniu p. J. Żukowskiego.

Warszawa, (1411.8) G. 10.15 Nabożeństwo z Poznania; 11.58 Sygnał czasu hejnał krakow. 12.05 Program na dzień bieżący; 12.10 Państwowy Inst. Met.; 12.15 Poranek symf.; 14.00 „Odczyt pszczelniczy — o budowie uli“, 14.20 Muzyka ludowa w wykonaniu orkiestry wiejskiej A. Stromberga; 14.40 Pogadanka prawnicza; 15.00 Kolendy w wykonaniu chóru Warszawskich Miejskich Kół Śpiewaczych pod dyr. J. Drzewoskiego; 15.30 Dalszy ciąg muzyki ludowej; 15.55 Program dla dzieci starszych i młodzieży; 16.20 Płyty gramofonowe w wykonaniu orkiestry A. Sandlera; 16.40 Odczyt z Wilna; 16.55 Płyty gramofonowe; 17.15 „Nasza dusza polska a rosyjska“; 17.30 „Wiadomości przyjemne i pożyteczne“; 17.45 Koncert popołudniowy. Wykona orkiestra P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego; 19.00 Rozmaitości; 19.25 Płyty gramofonowe. Utwory na ksylofon; 19.40 Program na dzień następny; 19.45 Słuchowisko „Papuga“; 20.15 Koncert popul. Wykona ork. P. R. pod dyr. J. Ozimińskiego, J. Woliński (ten.): 2140 Kwadrans literacki: „Bal u Radziwiłła“, fragm z pow. H. Rzewuskiego „Listopad“; 21.55 Recital fortep. A. Hoehna 22.40 Państw. Inst. Met.: 22.45 Wiadomości sportowe: 23. Muzyka tan. z dancingu „Oaza“.

Katowice, (408.7) G. 10.15 Nabożeństwo z Poznania 14.00 Ks. dr. B. Rosiński: „Religja naszym skarbem“; 19.00 „Bery i bojki śląskie“ Karlik z Kocyndra (prof. St. Ligoń).

Z całem zaufaniem możecie się zwrócić do pierwszej specjalnej pracowni dla budowy i napraw wszelkich urządzeń Radiofonicznych Kraków, ulica Sławkowska L. 10 w podworcu.

SAMOBÓJSTWO W SĄDZIE. Niejaki Dymitr Romaniuk wyskoczył onegdaj w zamiarze samobójczym z okna III. p gmachu sądu okr. w Czartkowie. Romaniuk doznał złamania kręgosłupa, wskutek czego zgon nastąpił momentalnie. Powód samobójstwa nieznany.

Życie gospodarcze.

Dywidenda od akcyj Banku Polskiego.

W sferach finansowych i giełdowych warszawskich kursują pogłoski, że tegoroczna dywidenda od akcyj Banku Polskiego wyniesie 12 procentów od akcji 100-złotowej.

W roku ubiegłym dywidenda wyniosła 15 procent.

Ostateczna decyzja co do wysokości dywidendy zapadnie w drugiej połowie stycznia.

Obniżenie komornego

w domach zakładów ubezpieczeń społecznych.

W związku z przedłużeniem okresu amortyzacyjnego pożyczek budowlanych, udzielanych przez Bank Gospodarstwa Krajowego, z 25 do 36 lat (obligacje), względnie z 15 do 25 lat (listy zastawne), na posiedzeniu Rady Stow. Budowlano-Mieszkaniowego Zakładów Ubezpieczeń społecznych zdecydowano zrewidować wysokość czynszów w domach, zbudowanych przez zakłady i odpowiednio czynsze te obniżyć.

Zakłady we własnym zakresie przedłużyły okres amortyzacyjny swoich kapitałów z 46 i 1/3 do 49 lat. Przyjęto również pod uwagę różności płatnicze lokatorów.

W ten sposób od 1 stycznia czynsz obniżony będzie w Warszawie i Krakowie o 10 proc. we Lwowie o 10.225 proc., w Łodzi przeciętnie o 21,42 proc. oraz w Będzinie, Sosnowcu i Królewskiej Hucie przeciętnie o 20.04 proc.

Giełda krakowska.

Kraków 2 stycznia. (PAT). Giełda nieczynna.

OFICJALNA GIEŁDA WALUTOWA.

Warszawa 2 stycznia. Dolary 8.90 8.92, 8.88. Dewizy: Belgja 124.05, 124.36, 123.74; Gdańsk 174.00, 174.43, 173.57; Holandja (358), 357.00, 358.40, 356.60; Kopenhaga 169.00, 169.80, 168.20; Londyn 30.45), 30.50, 30.62½, 30.37½; Nowy Jork 8.92, 8.94, 8.90; Nowy Jork telegraficznie 8.92, 8.94, 8.90; Paryż 35.00, 35.19, 34.91; Praga (26.42), 26.41, 26.47, 26.35; Sztokholm 169.50, 170.30, 168,70; Szwajcarja 174.20, 174.63, 173.77; Włochy 45.50, 45.62, 45.38. — Tendencja niejednolita.

KURSA OBLIGACYJ.

Akcje: Bank Polski 105.

Pożyczki: 4% inwestycyjna 81 — 5% konwersyjna 39.75 — 7% stabilizacyjna 50 — Listy Zastawne Baku Gosp. Kraj. bez zmiany. — Tendencja niejednolita.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zurych 2 stycznia. Paryż 20.10, Londyn 17.38, Nowy Jork 5.12, Belgja 71.20, Włochy 25.94, Hiszpanja 43.30, Holandja 205.34, Berlin 121.60, Sztokholm 96.80, Oslo 95.80, Kopenhaga 96.00, Sofja 3.71, Praga 15.20, Warszawa 57.75, Budapeszt 90.02½, Białogród 9.05, Ateny 6.60, Konstantynopol 2.50, Bukareszt 3.07, Helsingfors 7.50.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Trzy nowe podatki.

W dzienniku ustaw z 31 grudnia b. r. ogłoszono ustawy dotyczące nowych świadczeń po datkowych, **wchodzących w życie z dniem 1 stycznia b. r.** Wprowadzono więc m. in. w życie t. zw. **„kryzysowy" dodatek do państwowego podatku od nieruchomości** w gminach miejskich, oraz od niektórych budynków w gminach wiejskich, **wynoszący 3% podstawy wymiaru podatku od nieruchomości.** Od dodatku tego wolne są budynki mieszkalne, których roczny czynsz nie przekracza 1.000 zł. Do tego dodatku nie mogą być pobierane żadne dodatki na rzecz państwa i związków komunalnych. Pobór tego dodatku ustanie w terminie, który ma być określony rozporządzeniem Rady ministrów.

Dalej ogłoszono ustawę o opodatkowaniu prądu elektrycznego. Zgodnie z jej brzmieniem, państwowemu podatkowi od energji elektrycznej podlega energja elektryczna, pobierana odpłatnie, na niskiem napięciu, przez poszczególnych odbiorców **dla celów oświetleniowych, oraz dla innych celów, o ile jest mierzona wspólnie z energją światła.** Podatek wynosi **10% wartości zużytej energji.** W gminach miejskich, **liczących ponad 25.000 mieszkańców,** do państwowego podatku od energji elektrycznej i łącznie z tym **podatkiem może być pobrany, w razie uchwalenia przez organa samorządowe, dodatek komunalny w wysokości nie przekraczającej 25% podatku państwowego.**

Od podatku **zwolnione** jest zużycie energji elektrycznej dla celów własnych: przez **władze, urzędy, instytucje i zakłady państwowe,** przedsiębiorstwa państwowe nie wydzielone, oraz Fundusz Kwaterunku Wojskowego, przez władze, urzędy, oraz instytucje i zakłady samorządu terytorjalnego, z wyjątkiem przedsiębiorstw samorządowych o charakterze przemysłowym i handlowym, wreszcie przez przedsiębiorstwa „Polskie Koleje Państwowe", oraz „Polska Poczta, Telegraf i Telefon". Pozatem zwolnione jest zużycie energji elektrycznej od podatku dla celów własnych przez przedsiębiorstwa, którym udzielone zostały ulgi na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rządu z dnia 22 marca 1928 r. w sprawie ulg dla przedsiębiorstw przemysłowych i komunikacyjnych.

Od podatku zwolnione jest również zużycie **energji elektrycznej na cele oświetlenia ulic i placów publicznych.** Dalsze paragrafy tej ustawy omawiają podstawy obliczania i poboru kwot podatkowych, wskazują, iż odbiorca jest obowiązany do opłacania podatku, regulują tryb postępowania przy poszukiwaniu podatku od uchylających się od płacenia, określają wysokość grzywien za naruszenie obowiązujących przepisów ustawy.

Podatek ten wreszcie nie będzie pobierany w powiatach kresowych wschodnich i północnych. Od podatku elektrycznego nie pobiera się 10-procentowego dodatku.

W tymsamym dzienniku ustaw ogłoszono wreszcie ustawę o opodatkowaniu notarjuszy, pisarzy hipotecznych i komorników od ich dochodu w skali od 3—20% począwszy od dochodu rocznego ponad 12.000 zł. rocznie.

Najwspanialsza rewelacja Świąteczna

Od dnia 25-go grudnia 1931 roku.

W KINOTEATRZE ŚWIETLNYM

„WANDA" **W KRAKOWIE UL. ŚW. GERTRUDY L. 4.**

Trjumf kinematografji dźwiękowej. — **Najpotężniejszy z filmów jakie kiedykolwiek oko ludzkie oglądało!** — **Najmonumentalniejszy twór dźwiękowej sztuki filmowej stanowiący nową epokę współczesnej kinematografji.** — **Gigantyczne arcydzieło przewyższające kolosalnym rozmachem inscenizacji wszystko dotychczas widziane.**

BEN-HUR

Epopea bohaterstwa i bezgranicznego poświęcenia. — **Epokowy dramat o Chwale i Barbarzyństwie, któremu na imię było Rzym.** — **Natchnione dzieło genjalnego FREDA NIBLO**

W roli tytułowej niedościgniony:

RAMON NOVARRO

W rolach głównych

MAY MC AVOY, BETTY BRONSON, CARMEL MEYERS, FRANCIS BUSHMAN

Początek w dni świąteczne o godzinie 3, 5, 7, 9·10 — w dni powszednie o godzinie 5, 7, 9·10

Ceny miejsc normalne.

Drukarnia „Głosu Narodu" drukarnią niecennikową.

Spółka wydawnicza „Głos Narodu", jako właścicielka drukarni „Głosu Narodu", wobec wygaśnięcia cennika i umowy cennikowej w przemyśle drukarskim w Krakowie z dniem 31 grudnia 1931 zgłosiła w tym dniu wystąpienie ze Spólnoty cennikowej i Związku właścicieli drukarń w województwie krakowskiem. Równocześnie Zarząd drukarni „Głosu Narodu" wręczył wszystkim pracownikom nowe warunki pracy drukarskiej w Zakładzie z oświadczeniem, że nowego cennika drukarskiego podpisywać nie zamierza i drukarnię „Głosu Narodu" prowadzić będzie w dalszym ciągu jako niecennikową.

Z dniem 31 grudnia ub. roku zatem drukarnia „Głosu Narodu" jest faktycznie drukarnią niecennikową.

Zamawianie miejsc w pociągach przy przejazdach grupowych.

Ostatni Dziennik taryf i zarządzeń kolejowych zawiera m. in. zarządzenie ministra komunikacji w sprawie zapewnienia miejsc w pociągach pasażerskich i wyznaczanie oddzielnych wagonów dla wycieczek, pielgrzymek, transportów emigrantów i robotników. To samo zarządzenie reguluje również sprawy uruchomienia pociągów dodatkowych oraz wysokości opłat za te pociągi.

W myśl tych nowych przepisów, przy przejazdach grup, złożonych conajmniej z 25 osób **można najpóźniej na dwa dni przed wyjazdem zapewnić sobie miejsca w pociągach lub wagonach bezpośredniej komunikacji,** bądź za pośrednictwem właściwej dyrekcji kolejowej, bądź też zawiadowcy danej stacji.

Wypożyczalnia książek p. t.

CZYTELNIA NAUKOWA I BELETRYSTYCZNA

UL. ŚW. JANA L. 8.

poleca: podręczniki uniwersyteckie, lektury gimnazjalne, nowości powieściowe i naukowe w języku polskim, francuskim, niemieckim, angielskim i włoskim. — Książki dla młodzieży **wysyłka na prowincję.**

HENRYK FEDERER: 38

Pilatus.

Tłumaczyła z niemieckiego Marja Sandoz.

———o———

Copyright by Verlagsbuchhandlung G. Grote, Berlin.

Przedruk wzbroniony.

—o0o—

Teraz i on odskoczył z powodu ryku i szumu, które napełniały powietrze, wpędzając do izby całe morze wody. Była to ulewa i ryk, bryzganie i klaskanie jakby niebo i ziemia miały zatonąć. Papiery latały po izbie, firanki rozdarły się, fala za falą wlewały się do środka.

Poprzez szum wody słychać było głuche dudnienie potopu, niosącego kamienne rumowisko. Lecz nie pochodziło ono jak zwykle od dołu z wąwozu tylko z góry, od strony Marksowej tamy. Trzeszczało tam, waliło się coś i pękało.

Marks wpadł jak piorun do kuchni, porwał siekierę i łopatę, a poslawszy żonie Sewerynę, pobiegł z Balzlim ku tamie. Już zdaleka widział jak potok rzucał potężnemi uderzeniami olbrzymie, brudne fale na wał. Marks galopował jak hart — i za chwile stał na górze.

Co za obraz! Jego dzieło, tama, wytrzymywała do tej chwili. Zato rozszalały potok przekroczył lewy brzeg i zalał morzem brudnego szlamu i wody niżej położone urodzajne pastwiska gminne. Już utworzyło się tam mętne jezioro, z którego tylko czubki słupków na sianie i dachy szałasów wyglądały.

Ze sprzecznemi uczuciami przerażenia i triumfu patrzył na to Marks. Na miłość Boską! Każdy broni siebie, własnej skóry, swego dachu, swej duszy. Ja bronię swego, a silniejszy wygrywa. Strach go zdjął — czy długo będzie silniejszy?

Zalew górski wzbierał i rósł. — coraz szerszy, potężniejszy, dzikszy. Był to zalew z wód, skał, pni drzewnych i całych pól świetnych. Huk był piekielny. Marks stał niemy i bezbronny, porzuciwszy motykę. była tyle samo warta, co źdźbło słomy. Stał i patrzył w osłupieniu na tę brawurę dzikiej górskiej wody. Ile razy potężny blok skalny przewalał się z szalonym hukiem i łoskotem pod wodą ku tamie, — Marks cofał się, dopóki kamień porwany prądem nie został rzucony na łąki. Za każdym razem prawie przewracał go zimny prąd powietrza. Lecz naniesiony gruz zaczął się zatrzymywać na przeciwległym brzegu i rosnąć szybko w istnę góry. I fale odrazu zaczęły wznosić się w stronę Marksa. Jeszcze minuta, a wszystkie okropności tej godziny rzucą się na Kleinmatsli.

Marks widział to, powinien był śpieszyć. gnać do domu, ratować, uciekać. Lecz nie mógł się ruszyć: stał jak związany. Musiał widzieć, co się dzieje, musiał czekać i patrzeć, — była w tem jakaś szatańska błogość!

Ale oto — Boże pogody i wód! — toczy się coś olbrzymiego i czarnego jak ściana skalna, przewalając się i dudniąc. prosto na niego. Czy to sam Pilatus? Marks uskoczył w bok. Usłyszał łomot; tama jego pękła. jak wątła nitka i rozszalały zalew z rykiem triumfu wtargnął w jego posiadłość.

Teraz dopiero zerwał się na nogi i pędził przed nieszczęsną nawałą do domu.

W pośrodku izby już ubrana, blada i drżąca stała Agnieszka z dwoma sporemi tobołkami u nóg; obok niej Seweryna. Wszystko, co mniejsze spakowały.

— Uciekać. Uciekać! — krzyczał Marks, wypychając je przez drzwi.

Na progu oglądnął się jeszcze: coby mógł pospiesznie uratować?

— Papiery, papiery, Marksie, w twoim sekretarzyku! — wołała Agnieszka.

— Idźcie już, idźcie, — huknął zirytowany... Coby jeszcze uratować? Papiery? Jakie papiery? Stał jak błędny. Czy ma ratować stary cenny zegar ścienny? Czy poduszkę z kotem z kanapy? Czy szpinet? Ach musiał by to wszystko brać na plecy! I co to jeszcze wołał żona? Papiery! Gdzież są klucze?

Boże, chwieją się ściany; woda już, już podchodzi pod okna, piekielny wicher przewraca wszystko, — fortepian zaczyna ożwięczeć, zegar bić, poduszka spada na podłogę... Co jeszcze zabrać? — Czas najwyższy. — Ach prawda, — tu wisi świeżo wyrzeźbiona fajka, której smutny karzełek wykrzywia się jakby złośliwą radością! Chodź kochany; prawda i czekan w kącie, — musi go zabrać! A teraz precz. — predko!

Wszystko wali się już? No, ale jest chociaż fajka i czekan!

Na dworze po kolana w wodzie, z węzełkami na plecach stały dwie przerażone kobiety. Marks wziął je za rece i poprowadził szybko, ale ostrożnie, w stronę stromego górskiego stoku. Naokoło przewalały się i huczały rozszalałe potoki. Co chwila musieli przeskakiwać wyrwy, wypełnione rwącą, dziką wodą. Czasem sięgała im aż do piersi. Musiał wkońcu wziąść na ręce Agnieszkę wraz z dwoma węzełkami. Za nimi trzeszczały i waliły się w gruzy mury ich domku.

Wreszcie wydostali się z wody na brzeg. Z daleka dawał im znaki Balzli z pod wysokiej sosny, ten znalazł sobie zawczasu bezpieczny schron.

Zatrzymali się tu, by wypocząć i patrzyli ku domowi. Co za obraz! Przez drzwi i okna przewalały się potoki, unosząc skrzynie, łóżka, krzesła. Tam w futrynie drzwi utknął stary szpinet nie mogąc się wydobyć. Zdawało się, że gra sam — coś jakby marsz żałobny... A może tak się tylko wydawało Agnieszce, opanowanej śmiertelną trwogą?

Ale największa tragedja rozgrywała się powyżej domku przy stajni. Powódź wdarła się przez dach i przez gonty do środka. Piękna brunatna mleczna krowa i trzy kozy wybiegły becząc i rycząc wśród gwałtownie wzbierających wód, szukając wyjścia na prawo i lewo, zapadając coraz głębiej; już wir pochwycił najmłodsze koźlątko i pociągnął je w straszną przepaść — a za niem pogrążyły się dwa następne. Tylko wspaniała krowa stała jeszcze wśród fal, rycząc rozpaczliwie i wydychając w trwodze dwa słupy pary z zimnych nozdrzy.

— Krowa, krowa, — wołali równocześnie wszyscy z pod drzewa.

Marks zbiegł na dół próbując przebić się ku niej przez wodę. W czterech miejscach próbował — lecz cofał się za każdym razem, gdyż woda przewracała wszystko. Więc zaczął wołać, złożywszy dłonie ku bez radnemu bydlęciu:

— „Hoo, hooo! Tse, tse — chodź, chodź — tu próbuj — hooo!" Krowa wietrzyła wznosząc pysk w górę; — usłyszała stary drogi ton pasterski, dojrzała swego pana — i rzuciła się ku niemu w najdzikszy właśnie prąd wody. Zanurzyła się, porwało ją i poniosło raz nogami, raz piękną rogatą głową, — za kozami w rozszalałą, piekielną przepaść.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Proces 11-tu.

Mowa adw. Berensona.

Ciąg dalszy ze strony 1-szej

rękę, iż zamachu naprawdę nie było. Zamach prawdziwy widzianoby bardzo chętnie. Wydałoby się wówczas prawo łaski, może jednego z oskarżonych zrobiłoby się ambasadorem tak, jak Sapiehę po jego zamachu w r. 1919, ale ponieważ nie było zamachu, ani przygotowań do niego, więc stąd powstało niezadowolenie. Bo gdyby zamach naprawdę istniał, wtenczas znalazłaby się podstawa do zadania ostatecznego ciosu organizacjom politycznym, do wpędzenia niejako ludzi w podziemia, byłaby droga wolna i czysta i koncepcja samowładztwa nie miałaby przeciwwagi. Polska myśl polityczna byłaby zabita.

To nieprzyznanie się oskarżonych okazało się prawdziwie niebezpieczne dla tych, którzy dzisiaj rządzą Polską. Proces obecny — mówił Berenson — ukazał. nam tę duszę polską, przeorana bólem, ujawniło się w nim cierpienie, ta

NAJSTRASZNIEJSZA POLSKA RZECZYWISTOŚĆ.

Mówiono nam, że ten proces nie jest tylko procesem historycznym i nie jest procesem najlepszych ludzi, ale, niestety, otwarto drzwi i okna na to wszystko, co Polska ostatniemi laty przeżyła, ażeby ukazało się świadectwo nietylko przed sądem, ale i całym narodem. Nie pomoże tu autosugestja pana prokuratora. Na ławie oskarżonych siedzą ludzie wybrani do Sejmu nie na skutek presji i teroru, ale dlatego, że na ten wybór zasługiwali. Nie pomoże tu usypianie własnego sumienia, że po tamtej stronie są najlepsi ludzie.

Pan Grabowski aczkolwiek w swojem przemówieniu z właściwym sobie talentem ujmuje zjawisko, nie zdobył się na usunięcie w swojem przemówieniu tego, co przykuwa uwagę nietylko Polski, ale i świata. Zupełnie słusznie powiedział, że jest to proces pierwszy, ale wątpi, czy proces ostatni. Tak, pierwszy, bo te dwa zamachy, któreśmy przeżyli, nie widziały dotychczas światła dziennego. Mam wrażenie, że po tym pierwszym procesie wszystkim odechce się takiego procesu, a przedewszystkiem oskarżenia. Ten proces nie jest rzekomo dziejowym, nie sądzi najlepszych ludzi, ale może dlatego jest poprostu

PROCESEM BEZIMIENNYM.

Na ławie oskarżonych zasiada 11 ludzi, choć miało ich być 13, bo ta feralna liczba jest potrzebna dla kogoś, kto ją bardzo lubi. Siedzi tu 11 żywych ludzi, ale równie dobrze mogłyby siedzieć osoby o innych twarzach i nazwiskach i niby się nie zmieniło. Przebieg zeznań i oświetlenie wszystkiego nie byłoby wcale inne, a przedewszystkiem stosunek społeczeństwa do oskarżonych nie zmieniłby się. Padają tu nazwiska w związku z jakiemiś czynami, ale te nazwiska nie mają znaczenia dla biegu wypadków, bo sprawa idzie bez nazwisk, bez ludzi. Atak frontowy był prowadzony nie przeciwko jednostkom, bo mierzył w ich świat, ideologję, w ich stronnictwa. To nie była rozprawa z winą poszczególnych ludzi, to był zamach na partje, zapowiadany już dawno w tych tak zwanych wywiadach. Partje nie dały się uwieść syrenim głosom i stwerzyły taką siłę, w którą trzeba było uderzyć, uderzyć czemś strasznem, uderzyć Brześciem. Postępowanie panów prokuratorów jest bardzo logiczne, ale i ono potwierdza, że ten proces jest najbardziej bezimienny.

Dwa akty.

Obrońca dowodzi, że w tej sprawie są dwa akty: jeden to wywiezienie do Brześcia, a drugi wszczęcie sprawy z artykułu 100. Pierwszy akt odegrany był w płaszczyźnie indywidualnej, w stosunku do oskarżonych, chciano ich złamać i zmiażdżyć. Wywiozło się ich do Brześcia, ażeby następnie skarżyć ich o zamach. Gdyby początkowo była mowa o zamachu, to do aktów sprawy załączonoby nakazy aresztowania, które wszystkoby wyjaśniły. Nakazy te nie są złożone. Do chwili aresztowania nie było tego, co się mówi w związku z art. 100. Drugi akt tej sprawy nastąpił już w atmsferze spokojniejszej, kiedy reżyser nie mógł się zadowolić jednoaktówką. Zaczęto więc od wywiezienia kilkunastu osób w tajemnicy, w nocy do twierdzy i to niebylejakiej. Kto powziął tę decyzję, gdzie są nakazy aresztowania, kto je podpisał, kto wykonał? Jeżeli postępowano zgodnie z prawem, dlaczego taka tajemnica? Sad stwierdził, że aktów uwięzienia w aktach sądowych niema. Wprawdzie p. Kawecki, dyrektor departamentu politycznego, mówił, że to przez zapomnienie ich nie dołączył. Za wiele chciał wziąć na swoje barki, chciał wziąć na siebie całe odjum Brześcia.

Mieliśmy tu szereg długi świadków przedstawicieli władz bezpieczeństwa, którzy przynosili ze sobą różne dokumenty. Był tam jeden sfałszowany okólnik i jakieś odezwy, ale tych niezbędnych dokumentów, jak nakazy aresztowania, ani p. Kawecki, ani urząd prokuratorski dotychczas do sprawy nie dołączył. Nie załączyli ich, bo treść ich jest taka, że rozbiłaby to, o co ich się obecnie oskarża.

Pismo prokuratora.

Jest w aktach pewien dokument, który słuszność tej tezy podkreśla, a jest nim pismo byłego prokuratora Michałowskiego. Przesyłając akty sprawy do sędziego śledczego celem przesłuchania oskarżonych, gdzie mówi się o wekslach, szacherkach, może o zamachu, gdzie wymienia się odpowiednie artykuły kodeksu i procedury. Ponieważ nie było wzmianki o art. 100 twierdzę, że w chwili wywożenia oskarżonych do Brześcia, oskarżenia z art. 100 nie było. Prokurator Michałowski pisze w tem piśmie o zatrzymaniu, o osadzeniu w Brześciu, ale dotychczas nie wyjaśniono tego, kto zatrzymał, kto polecił wywieźć. Jeżeli codzi o najgorszego nawet złodziejaszka, to przy aresztowaniu w nakazie zatrzymania podaje się przepisy prawne.

Po aresztowaniu nie dostarczono ich do najbliższego sędziego śledczego, który winien wydać decyzję co do dalszego zatrzymania winnych, ale odwieziono ich do Brześcia. — W Brześciu nie zawiadomiono najbliższego sędziego śledczego, ale dopiero tam przywieziono sędziego aż z Warszawy. Nazwisko tego sędziego jest dobrze znane. Przeszedł on do prządku dziennego nad skargami więźniów na stosunki panujące w Brześciu.

Przewodniczący: To nie jest w sprawie ustalone.

Obrońca: Pogwałcono art. 168 kodeksu procedury karnej i sprowadzono takiego sędziego, który znał kulisy sprawy.

Przewodniczący: Żadnego pogwałcenia w tem, że sędziego Demanta przywieziono do Brześcia, nie było.

Obr. Berenson: Znalazł się tam w pewnych wypadkach art. 151 obok 100, ale to tak jakby zabójca oskarżony był jednocześnie o nielegalne posiadanie broni.

Przewodniczący: To, co pan odwokat mówi, nie jest uzasadnione.

Obr. Berenson: A czy akt oskarżenia uzasadnił, że oskarżonych Witosa i Kiernika pociągnięto do odpowiedzialności z art. 154 za wiece na terenie Małopolski, gdzie ten kodeks karny a więc art. 154 wcale nie obowiązuje. A więc i do nich zastosowano ten art. 154 i za to ich trzymano w więzieniu. Dziwna rzecz, że w stosunku do tych zamachowców, którzy mieli posiadać broń i robić rewolucję postępowano w taki sposób, że nie zarządzono nawet rewizji w poszukiwaniu broni.

Mówił wprawdzie p. Kawecki, że trwałoby to długo i wogóle broni nie znalezionoby. Ilustruje jak ustosunkowano się do zamachowców od samego początku. Miał być zamach na ustrój państwowy, a nie zależało nikomu na wykryciu dowodów zamachu i ich zabezpieczeniu. Więc należałoby dojść do wniosku, że działano z rozkazu, a nie wedle prawa. Tak wyglądają rozumowania prawnicze w świetle faktów, ale jak w świetle prawa?

KOMENTARZ DO SPRAWY.

Mamy urzędowych interpretatorów w związku z wydarzeniami państwowemi, urzędowych a właściwie jednego komentatora i jego komentarze. Takim komentarzem do sprawy brzeskiej musi być wywiad z 14 września 1930 r. i aczkolwiek nie jestem zwolennikiem tego rodzaju wywiadów, to jest on pewnego rodzaju decyzją umożliwiającą tę sprawę i gdyby sędzia śledczy z niej skorzystał, to nie siedzielibyśmy tu w sadzie 50-ty dzień.

Obr. Berenson czyta treść wywiadu marsz. Piłsudskiego z 14 września, omawiającego w sposób swoisty aresztowanie posłów. Obrońca zapytuje, czy w wywiadzie było coś wspomniane o zamachu? A więc przygotowywano zamach na całość państwa, był spisek. 9 września nastąpiło aresztowanie a premjer w dniu 14 września o tem niby nic wiedział? Czyżby to było możliwe w rządzie silnej ręki? Czyżby premjer był wprowadzony w błąd. Tak wygląda sprawa w oświetleniu najlepszego komentarza jaki mamy.

Skutki aresztowania przeżywa dzisiaj cała Polska. Dlaczego wogóle dopuszczono do tego? Dlaczego tacy a nie inni są wybrani? Jeżeli zanalizujemy oskarżenie, to trzeba dać odpowiedź, czem ten akt sobie wytłumaczyć. Trzeba zbadać 5-lecie życia polskiego. Są w państwie dwie siły: jedną reprezentują świadkowie odwodowi i oskarżeni. Ta część społeczeństwa doszła do wniosku, że Konstytucja nie jest szanowana, że decydującą jest wola jednego człowieka, który posiada tyle władzy, ile tylko chce i który wedle słów Anusza postanowi, jaką formę ustroju będzie mieć Polska.

Porachunki!

Gdy się przegląda nazwiska aresztowanych, to ma się jakąś mozaikę. Trudno byłoby szukać przywódców Centrolewu. Oni przyszli tutaj jako świadkowie. Na pierwszy rzut oka jest to jakby jakiś materjał zeszyty z różnokolorowych szmat i dopiero kiedy się przeczyta komunikat Pata, widzi się dokładnie, że wszystko to było nieskoordynowaną akcją. W tym wypadku taki system. Jaki? Trzeba wczytać się w komentarze, by dać odpowiedź Trzeba było dać żer ulicy, trzeba było rzucić posmak sensacji. I znaleziono swojego człowieka Bacmagę, który jako wójt miał szereg zarzutów. Znaleziono Kwiatkowskiego, który zrehabilitował się ze stawianych mu zarzutów, znaleziono Popiela, który od lat pragnął, ażeby w ogniu przewodu sądowego mógł udowodnić, że rzucono na niego oszczerstwo. Trzeba było połączyć P. P. S. z Kiernikiem, który nie dopuszczał do rozsadzenia stronnictwa ludowego i nie uległ namowie pójścia do B. B. Dołączyło się Witosa Po co? Panowie słyszeli co Daszyński pisał o Witosie? Co to za wyjaśnienie? Tak jak chciano widzieć idących razem pod rękę Libermana z Trąmpczyńskim, tak również miał być widziany spacer Libermana z Witosem.

Były i inne porachunki. Prokurator mówił z pogardą: Taki człowiek, jak Piłsudski, miałby stawiać sobie za cel życia obrachunki z Libermanem, to tylko megalo-manja Libermana. To są podejrzenia samego prokuratora. Tutaj o osobistej zemście nie ma mowy, tu była mowa o zemście politycznej. A były tam i inne obrachunki.

Obrońca przypomina zwrócenie się grupy osób z prośbą o zamordowanie Trąmpczyńskiego. Była to jakaś grupa osób, a wedle innych, była to mafja i chociaż prokurator wyszydza istnienie jakichkolwiek ugrupowań w obozie sanacyjnym, to nie radziłbym mu, aczkolwiek jest naszym przeciwnikiem, i nie życzyłbym mu mieć do czynienia z tą mafją. A nuż trafiłoby go to, co spotkało Zdziechowskiego, Dąbskiego, Mostowicza, Nowaczyńskiego. P. Rauze nazywa mafję według terminologji komunistycznej grupą inicjatywną. Walkę toczono z opozycją na śmierć i życie.

Zarzuty prokuratora są bardzo powierzchowne. Prok. Grabowski nie wyliczył nawet wszystkich oskarżonych, a o Bagińskim stwierdził, jedynie, że tak nienawidził, jak dawniej kochał. Prokurator Grabowski zajrzał Bagińskiemu do oczu, jak się zagląda do oczu dziewczyny i nic o nim więcej niepowiedział. A o Libermanie dał zestawienie z kamykiem na drodze wielkiego człowieka, a to zestawienie przypomina Goljata z Dawidem i w tym wypadku Dawidem jest Liberman. Prokurator mówił o mózgu partji i ramieniu. Ja, żebym jak najsumienniej szukał mózgu w akcie oskarżenia, tobym go nie znalazł. Dobieranie mózgu, nóg i ramion odbywało się tutaj dowolnie tak, jak na początku sprawy, dobrano pierwszą transzę. Poco wlepiono Dębskiego w tę sprawę, a umieszczono dwa słowa w decyzji prokuratora: „Umarzam sprawę“. Decyzja umarzająca sprawę rzekomego zamachu na Purzyckiego zawiera 24 storny druku. Tak umorzono sprawę Popiela, nie pisząc wcale decyzji sędziego o wyłączeniu tej sprawy.

Cała sprawa musi się nazywać sprawą brzeską. Społeczeństwo i nawet p. prokurator nazwało ją procesem brzeskim, a sprawa brzeska była po to, aby ręka z kartką wyborczą zawisła w powietrzu i nie miała siły zbliżyć się do urny. My nie prowadzimy tutaj indywidualnej obrony oskarżonych, jest tu bowiem walka dwu światów. Tej walki nie zlikwiduje żaden wyrok sądowy.

Panowie sędziowie macie wielką misję wydania wyroku na cześć prawa. Bo jeśli hańbą był Brześć, to triumfem winien być sąd.

Delegacja wyższych uczelni u Prez. Rzplitej.

Warszawa, 2. 1. (PAT). P. Prezydent Rzplitej przyjął dzisiaj delegację, złożoną z profesorów wyższych uczelni, w sprawach naukowych. W skład delegacji wchodzili: profesorowie Kostanecki, ks. rektor Michalski, Bujak, Natanson, Tokarski, Świętosławski, Sajdak, Estreicher, Łukasiewicz, Nowak oraz rektor Sokolnicki.

Warszawa 2. 1. (Telef. wł.). Minister oświaty p. Jędrzejewicz przyjął na audjencji rektorów wyższych szkół w związku z wiadomościami o zamierzonej nowelizacji ustawy o wyższych szkołach akademickich. „Kurjer Polski“ twierdzi, że zjazd rektorów i konferencja u ministra dotyczyły ograniczenia autonomji uniwersyteckiej.

Kanada —Kraków 8:0

Rozegrane w dniu wczorajszym zawody hokejowe między reprezentacyjną drużyną Kanady Ottawa, a reprezentacją Krakowa, która złożona była z graczy Sokoła i Makkabi, przyniosły wysokocyfrowe zwycięstwo Kanadyjczykom w stosunku 8:0.

Zawody Polska—Kanada rozegrane zostaną dopiero dzisiaj w niedzielę o godzinie 14 na lodowisku Makkabi.

PIERWSZORZĘDNY
ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA“
Jana Wolnego
plac Szczepański 2, Telefon 103-31.
urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych, przeprowadza ekshumacje i przewozy zwłok do wszystkich krajów.
Mniej zasobnym daleko idące ustępstwa.

FISHARMONJE
KRAJOWE: Szkielski, Wybrański
ZAGRANICZNE: — Förster, Kotykiewicz, Mustel
Wielki wybór pianin i fortepianów
KRAJOWE: Bracia Fibiger, Betting, Kerntopf, Sommerfeld
ZAGRANICZNE: Bechstein, Blüthner, Bösendorfer, Ehrbar, Förster, Gaveau, Hofmann, Quandt, Rönisch, Schweighofer, Scholze
Wielki wybór w instrumentach używanych. — Dogodne raty
Skład fortepianów
HELENA SMOLARSKA, Kraków, ul. Szewska L. 9.

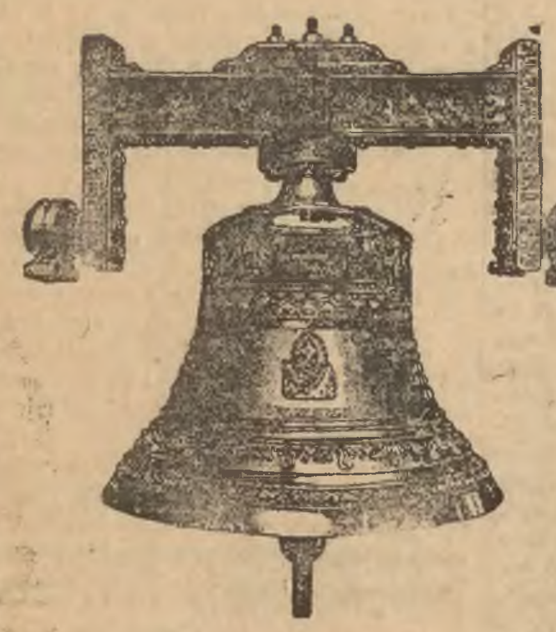
Od piątku 25 grudnia b. r. w Kinoteatrze „ŚWIT“
Świąteczny program
Od piątku, dnia 25 grudnia
Najpotężniejszy film najnowszej produkcji dźwiękowej
Św. Antoni Padewski
Monumentalny film historyczno-religijny według znanego dzieła O. V. Facchinettiego Franciszkanina pod jego kier. wiernie historycznie wykonany
W głównych rolach najlepsi artyści scen włoskich.
Reżyserji Hr. Giulio Antamoro
Film ten wykonano w 700-letnią rocznicę śmierci Wielkiego Świętego Włocha, jako hołd swemu św. rodakowi. — Z wielkim nakładem pracy i kosztów dokonano zdjęć w historycznych klasztorach „Fiesole“, na dworze sułtana w Marokko, ze współudziałem włoskiej marynarki i wojska oraz czynników kościelnych — domu królewskiego i rządu włoskiego. — Straszna katastrofa na morzu Śródziemnem. — Wzruszające czyny miłosierdzia nad biednymi i opuszczonymi.
Wspaniała ilustracja orkiestry salonowej!
Początek przedstawień w dnie powsz. o g. 5 — 7 — 9, w niedzielę o godz. 3 — 5 — 7 — 9
Ceny miejsc od 50 gr. do 2 Zł. — Zniżki dla Urzędników, Wojskowych i Akademików

ISTNIEJE PRZESZŁO 100 LAT

Odznaczona 20-tu premjami, 2-ma nagrodami państwowemi, 10-ma złotymi medalami,

Grand Prix Rzym 1926

Złoty medal Gniezno 1925, Złoty medal Rzym 1926,
Złoty medal Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Częstochowa 1926
Złoty medal Wilno 1928, złoty medal P. W. K. Poznań 1929, złoty medal Wilno 1930.



Odlewnia dzwonów

KAROLA

Schwabego

w Białej k. Bielska

Poleca dzwony dowolnych wielkości i o wszelkich życzonych tonach, o niedoścignionej jakości śpiżu, czystości głosu dzwonów pojedynczych i zespołów kilkudzwonowych.

Dostraja nowe dzwony pod gwarancją czystej harmonji do już istniejących.

rPrzelewa pęknięte dzwony pzemontowuje stare systemy. dzwonienia na nowe.

Wykonuje kompletne konstrukcje żelazne zastępujące całkowicie dzwonnice lub konstrukcje drewniane w wieży.

Dostarcza napęd elektryczny do dzwonów każdego ciężaru!

Ceny najniższe! Długoterminowe spłaty!

BIAŁY TYDZIEŃ
REKLAMOWA SPRZEDAŻ TOWARÓW
ŻYRARDOWSKICH
lnianych i bawełnianych od 2 stycznia począwszy w Składzie Płócien i Bielizny
R. KOWALSKI
KRAKOW, UL. WISLNA L. 8

Wytwórnia kilimów
Ireny Gutwińskiej 89
Absolwentki państw. szkoły przem. art.
Kraków, ul. Karmelicka L. 50, parter.
polesa kilimy oraz przyjmuje zamówienia według obranych wzorów, za gotówkę lub na raty

Przepuklinowe Pasy

pachwinowe, pępkowe, udowe.
Opaski Brzuszne
Suspensoria, prostotrzymacze
Pończochy gumowe
dla cierpiących na nogi
Narzędzia Lekarskie
i artykuły gumowe
L. Knapiński Kraków
ul. Mikołajska 7. Tel. 10505

Niebywała okazja dla czytelników „Głosu Narodu“.

Biorąc pod uwagę obecny kryzys gospodarczy, gdy nie każdy może sobie pozwolić na kupno potrzebnej mu odzieży, firma nasza celem rozpowszechnienia swego przedsiębiorstwa między czytelnikami niniejszego pisma, postanowiła dać im możność otrzymania bezpłatnej premji w postaci: kamgarnu na ubranie i kostjumy damskie, bieliznę damską i pościelową, kołdry watowe, zegarki złote: damskie i męskie, aparaty fotograficzne i inne wartościowe rzeczy, jeżeli nadeśle prawidłowe rozwiązanie obok umieszczonego zadania. Należy kropki zastąpić literami tak, aby otrzymać pięć imion męskich. Pierwsze litery tych imion wzdłuż utworzą nazwę rzeki polskiej. Bez ryzyka. Niepowodzenie wykluczone. Wraz z zadaniem w liście należy podać dokładny adres, na co WP. otrzyma niespodziankę oraz szczegóły w prospekcie.

-	a	-	ł	-	w
-	n	-	r	-	e
R	-	m	-	n	-
-	o	-	a	-	z
-	d	-			m

Dom wysyłkowy „SZEREM“
Łódź, skrz. poczt. 493.

ZAKŁAD WITRAŻOWO-SZKLARSKI
F-a T. Zajdzikowski Kraków św. Jana 30.
Dzierż. Jan Kusiak
Oszklenia i witraże do kościołów od 30 zł. za 1 m wykonuję się przy większych zamówieniach na raty
Ceny 50% niższe niż wszędzie.

Wzorowa kuchnia

STOWARZYSZENIA SW. ZYTY
przy ulicy Mikołajskiej 30.
wydaje tanie smaczne śniadania i objady w cenie 1 zł. — 70 gr. i 50 gr.

* OBRAZKI KOLENDOWE *

od Zł. 1·20 wzwyż

Komplet figurek do szopki, **Dzieciątka** do żłóbka artystyczne trwałe. **Medaliki, Różańce** kokowe, drewniane, szklanne od 2·50 za tuzin. — **Książeczki** do nabożeństwa od 25 gr. **Krzyże** ścienne do szkół, szpitali i urzędów

poleca

F-ma ALFRED MACHNICKI Kraków ul. Mikołajska 5.

Papier listowy blokowy
50 listów i 50 kopert
(6 kolorów) Zł. 3·50
poleca:
Skład papieru i galanterji
MICHAŁ SŁOMIANY
KRAKOW, SŁAWKOWSKA 24
Telefon 11744.



Instrumenta muzyczne

dęte i smyczkowe oraz części zapasowe do tychże. — Stare instrumenta naprawia, zestraja kupuje lub wymienia na nowe

Józef NIKIEL
Kraków, ul. Szewska 2
wszelkie porady przy zakładaniu kompletowaniu zespołów orkiestralnych udziela **bezpłatnie.**

Komplet instrumentów dętych używanych, tanio do sprzedania.

FIRMA
JULJAN KURKIEWICZ
Kraków, Mały Rynek L. 9.
poleca najtaniej i najładniejsze
OBRAZKI KOLĘDOWE
(dla porównania prosimy zażądać wzorów i cenników, które bezpłatnie wysyłamy).
Mszały, Brewjarze, Kanony, Ampułki, Figury artystyczne do szopek Bożego Narodzenia. **Ksiażki do Nabożeństwa,** Kantyczki, Kalendarze. **Obrazy św.** Lichtarze. Pasyiki, Kropielniczki. **Medaliki, Łańcuszki, Vota,** srebrne i złote. **Wyroby skórkowe** oraz ogromny wybór **Galanterji Gwiazdkowej.**

Tapczany, otomany poduszki włósienne, salony łóżka polne przyjmuje przeróbki tanio. Tapicer św Tomasza L. 4.

FABRYCZNY SKŁAD

Płócien, Bielizny i Towarów Bławatnych

KRAKOW, **R. KOWALSKI** WISLNA 8.

POLECA:

Płótna bieliźniane i pościelowe, bielizna męska i damska, obrusy, ręczniki, chusteczki, ścierki, kapy, firanki, koce, kołdry, sienniki, wyprawki szkolne. CHUSTKI CZARNE KLASZTORNE, PŁOTNA LNIANE KOSCIELNE i do haftu. Ciepła bielizna trykotowa, swetry, PONCZOCHY, SKARPETKI, FARTUSZKI, KRAWATY, kołnierze, KOSZULE MĘSKIE na miarę krój i wykonanie bardzo solidne. Do wypraw wszelkie gatunki płócien batyst., opali, zefirów.

Ceny niskie Wielki wybór

Zaraz do wynajęcia
7 pokoji (przemysłowe) Kraków, ul. Pańska. Wiadomość ul. Bracka 7. Cukiernia Siermontowskiego.

WITRAŻE

oraz
oszklenia artystyczne
wykonuje najtaniej
Roman RYNIEWICZ
KRAKÓW,
ulica Juljusza Lea 5.

MARTA

Wytwórnia szat liturgicznych, biretów, chorągwi, baldachimów, ornatów, różańców etc.

Towarzystwo popierania przemysłu kobiecego przyjmuje nadal wszelkie zamówienia i artystyczne odnawianie aparatów.

Kraków, św. Jana 24 p. I

Kadzidło-Królewskie
1 kg. I a. 10·— zł. II a 8·— zł. Paczki od 1 kg. wzwyż wysyła za zaliczką firma
Fr. Lenert, Kraków Sławkowska, 6.

Obrazy Męki Pańskiej

(Stacje drogi krzyżowej), artystyczne wykonanie na płótnie i papierze oprawne w ramy i bez ram.
OBRAZY do mieszkań duży wybór.
Figury, Krzyże. **Oprawia obrazy w ramy**
STANISŁAW RĄB, Kraków, Sławkowska L. 4.

Pekteraliki, koleradki
gumowane dla P. T. Księży, bielizna, rękawiczki-skarpetki, kapelusze
poleca
Roman Szczerba
Kraków, Florjańska 40

Chcesz przyjemnie

i z korzyścią dla Siebie wykorzystać
długie zimowe wieczory,
zapisz się
na korespondencyjne Kursy
„WIEDZA“
W Krakowie, ul. Studencka 14.
które przygotują Cię
do egzaminu z 7-miu klas szkoły powszechnej, ewentualnie
do egzaminu nadzwyczajnego z 6-ciu klas gimnazjalnych, oraz
do matury gimnazjalnej lub seminarjum naucz.
Żądaj bezpłatnych prospektów.

Niezwykła okazja
nabycia wartościowego dzieła!
W Księgarni Krakowskiej
Kraków, ul. św. Krzyża L. 13.
Generał Rozwadowski
egz. broszurowany:
cena z 12·— zł. zniżona na zł. 6·—
egz. w ozdobnej oprawie:
cena z 16·— zł. zniżona na zł. 9·—
Wysyłka tylko za zaliczeniem pocztowem lub po nadesłaniu należytości z góry z dołączeniem zł. 1·— na porto.

TOWARY

Kolonialno-spożywcze

wina krajowe i zagraniczne, miody pitne, wódki, koniaki, likiery i rumy, oraz owoce świeże w wielkim wyborze poleca po przystępnych cenach

Kazimierz Bartoszewski
Kraków, ul. Florjańska L. 49.
Prawdziwy czysty miód górski 1 kg. Zł. 2·60.

GŁUCHOTA,
szum, cieknięcie uszów, uleczalne. Żądajcie bezpłatnej pouczającej broszury. Adres: „Eufonja“ Liszki.

Stróżostwa
ooszukuje bezdzietne małżeństwo Zgłoszenia przyjmuje Admistracja „Głosu Narodu“ pod „stróżostwo“

Swój do Swego po Swoje!

Przy zakupnach towaru powoływać się na „Głos Narodu“.

Wydawca za „Głos Narodu“ Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu“ pod zarz. R. Ferka.